Redakcja tel. [illegible], [illegible]. Administracja tel. [illegible] ul. [illegible] (dawniej Karola) Nr. [illegible]. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny [illegible] do [illegible] po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. [illegible] gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 280. Łódź, piątek, 12 października 1934 r.

Echa zamachu w Marsylji.

FILM PRZYGWOŹDZIŁ WINĘ

nieudolnej policji francuskiej.

Paryż, 12. 10. — Z Brukseli donoszą że sprawca zamachu Keleman przebywał przez pewien czas w Liege. Znano go tam jako Chorwata,

pracującego w walcowni.

Keleman odwiedzał niejakiego Sakotę, który w Liege miał kantynę. Zamachowiec opuścił Liege w maju roku bież. Kilku górników jugosłowiańskich oświadczyło konsulowi jugosłowiańskiemu, że znali zabójcę.

Bez rezultatów.

Paryż, 12. 10. — Pierwsze przesłuchanie aresztowanych osobników, podających się za Novaka i Benesza, nie dało konkretnych rezultatów. Aresztowani z trudem mówią po francusku, w dodatku zachowują

ogromną rezerwę.

Stwierdzono w każdym razie, że ich paszporty są fałszywe. Drugie przesłuchanie odbyło się przy pomocy tłumacza, ale również nie przyniosło szczególnych rewelacyj. Policja jest jednak przekonana, że ma do czynienia ze spiskowcami, którzy działali

wspólnie z Kelemanem.

Obrona cudzoziemców.

Paryż, 12. 10. — Komitet administracyjny generalnej konfederacji pracy powziął uchwałę, w której kategorycznie potępia zamach terorystyczny w Marsylji. Jednocześnie komitet zwraca uwagę rządu na wysoką niesprawiedliwość, popełnioną przez tych, którzy usiłują zrzucić całą odpowiedzialność za zamach

na robotników cudzoziemców,

pragnących po uzyskaniu gościny na ziemi francuskiej, jedynie pracować i żyć w spokoju.

Rewizje w restauracjach.

PARYŻ, 12,10 W miasteczku robotnicze m. St. Denis pod Paryżem dokonano rewizji i poszukiwań w restauracjach i lokalach, uczęszczanych przez

robotników jugosłowiańskich

Trzech podejrzanych aresztowano i przewieziono do Paryża.

Manifestacje.

PARYŻ, 12,10 Havas donosi z Zagrzebia: W dniu wczorajszym odbyły się na terenie Chorwacji manifestacje antywłoskie. W Zagrzebiu manifestujący

tłum wybił szyby

w wystawach jednej z firm włoskich, posiadających tu swój oddział. Również manifestacje podobne miały miejsce w Lublanie, gdzie pobito urzędnika konsulatu włoskiego.

Tłum udał się następnie przed konsulat włoski, gdzie w podobny sposób zamanifestowano jak i w Zagrzebiu, wybijając szyby. Policja przywróciła porządek. Podobne demonstracje miały miejsce również i w Serajewie.

Nabożeństwo żałobne w Watykanie.

Miasto Watykańskie 12,10 W dniu wczorajszym Ojciec św. zarządził nabożeństwo żałobne na intencję niewinnych ofiar mordu w Marsylji, po nabożeństwie zaś przyjął ks. prał. Ottavianiego, któremu polecił przedstawić sobie

szczegóły wypadku.

Wysłuchawszy tego sprawozd. Papież pogrążył się w długiej cichej modlitwie W całem Mieście Watykańskiem wywieszono sztandary opuszczone na znak żałoby do połowy masztu.

„Osservatore Romano" o zbrodni marsylskiej.

Miasto Watykańskie, 12,10 "Osservatore Romano" omawiając zbrodnię marsylską pisze, że źródłem jej nie są przyczyny ani polityczne ani społeczne, lecz

kwestje moralne i duchowe.

"Mówimy to, pisze dziennik watykański, głosem donioslym, otwarcie i napominająco, że niezaprzeczalną prawdą i oczywistym, nawet dla ślepych, jest faktem, iż źródłem tem jest kryzys wiary i religji, kryzys Boga, tak głęboki, tak zastraszający i tak tragiczny, jak głęboką, zastraszającą i tragiczną jest potrzeba nawrotu ku Niemu". Kończąc swój artykuł "Osservatore Romano" wyraża życzenie, by dzieło pokoju podjęte przez ofiary zbrodni marsylskiej przez krew ich stało się święte, trwałe i skończone.

Benesz wel Ivan Rajlich.

PARYŻ, 12.10 W czasie przesłuchiwania przez władze sądowe dwóch podejrzanych Jugosłowian Benesza i Novaka, ostatni przyznali się wkońcu, iż paszporty, jakie przy nich znaleziono są fałszywe. Benesz przyznał się, iż w rzeczywistości nazywa się Ivan Rajlich oraz że pochodzi z Kolodinet w Jugosławji. Novak odmówił podania swego

prawdizwego nazwiska

Obaj przyznali się, że znali Kelemana i utrzymywali z nim stosunki w czasie jego pobytu w Paryżu. W każdym razie zaprzeczają kategorycznie jakoby mieli jakikolwiek związek, nawet pośredni ze sprawą zamachu.

ŁONDYN 12.10 We wszystkich kinematografach londyńskich wyświetlano już wczoraj dokładne zdjęcia dźwiękowe, ilustrujące

wydarzenia w Marsylji.

Władze francuskie czyniły rozmaitym towarzystwom filmowym trudności z wydostaniem tych filmów z Francji. Film towarzystwa „Gaumont British" został zatrzymany w Le Bourget przed samym odlotem do Londynu. Towarzystwu „Paramount" udało się jednak film przewieźć do Londynu Zdjęcia pokazane zostały urzędnikom Scotland Yardu, za poradą których

sceny lynczu wycięto.

W filmie uderza przedewszystkiem zupełny brak ochrony samochodu królewskiego po wyruszenu pochodu z przystani. Po obu stronach ulicy nie widać wogóle kordonu policyjnego, jak również po obu bokach samochodu królewskiego brak ochrony.

Dopiero za powozem, w odległości kilku kroków, podąża eskorta konna. Po strzałach ulica staje się widownią

nieopisanego wprost zamieszania.

Film ten jest dziś tematem rozważań całej prasy angielskiej, która znajduje w nim potwierdzenie i uzasadnienie krytycznych uwag, wygłaszanych w Londynie pod adresem policji francuskiej. Film wyświetlany będzie w dalszym ciągu we wszystkich kinematografach angielskich, mimo iż zabroniono go, jak donosi prasa angielska, w Niemczech i we Francji.

Flandin następcą min. Barthou.

LONDYN, 12. 10. — Według otrzymanych tu przez koła polityczne wiadomości, najprawdopodobniejszym kandydatem na stanowisko ministra spraw zagranicznych Francji na miejsce Barthou, ma być minister Flandin. Wiadomość ta wywołała w Londynie zadowolenie. Flandin uchodził za najbardziej zdecydowanego anglofila wśród francuskich mężów stanu. Mówi

świetnie po angielsku

i uchodzi za zdecydowanego zwolennika ścisłej współpracy francusko - angielskiej.

Regent ks. Paweł-anglofilem.

Londyn, 12. 10. — W kołach poinformowanych w Londynie zwracają również uwagę na ten fakt, że stojący na czele rady regencyjnej ks. Paweł jest w odróżnieniu od króla Aleksandra I, który był rusofilem i frankofilem — zdecydowanym anglofilem. Ks. Paweł wychowywał się w Oxfordzie, zaś Aleksander w szkole paziów w Petersburgu. Ks. Paweł ma wielu serdecznych i bliskich przyjaciół w Anglji, często bywa w Londynie, a przez ślub ks. Jerzego, angielskiego z księżniczką grecką Maryna, która jest

siostrą żony ks. Pawła,

związek regenta Jugosławji z dworem angielskim i wogóle z Anglją zostanie jeszcze bardziej zacieśniony.

Bliżsi przyjaciele angielscy ks. Pawła uważali za rzecz wykluczoną, ażeby ks. Paweł, wychowany w tradycji liberalizmu i parlamentaryzmu angielskiego zechciał kontynuować stan dyktatury panujący w Jugosławji za życia króla Aleksandra. Uważają oni, że ks. Paweł przedewszystkiem dążyć będzie do ustanowienia wewnętrznej zgody w kraju, do pogodzenia się z Kroatami i utworzenia koncentracji narodowej.

„MARJA MNIE ULECZYŁA!"

Cudowne uleczenie 62-letniej paralityczki.

BERLIN, 12-10. (Depesza własna). — Na osoby, biorące udział w tegorocznej pielgrzymce do Kevelaer (Nadrenja) wielkie wrażenie wywarło nie dające się w naturalny sposób wytłumaczyć uzdrowienie 62-letniej paralityczki, p. Hochstrass.

Chorą przewieziono do kaplicy

w krześle dla paralityków.

Przez dłuższy czas siedziała ona modląc się, poczem nagle powstała i oświadczyła zdumionemu otoczeniu, że już nie potrzebuje swego wózka, gdyż może chodzić sama. — „Marja mnie uleczyła!" — powtarzała

wzruszona kobieta.

Rzeczywiście, bez czyjejkolwiek pomocy p. Hochstrass wyszła z kościoła i raźnym krokiem udała się do miasteczka.

Proboszcz w Kevelaer rozpoczął zbieranie dokładnych informacyj o przebiegu choroby i okolicznościach, towarzyszących uzdrowieniu.

—:×:—

Traktor zmiażdżył rowerzystę i wjechał na chodnik.

KATOWICE, 12.10 W Katowicach — Zawodziu, przy ulicy Krakowskiej naprzeciw ratusza bogucickiego, wydarzył się tragiczny wypadek.

W chwili, gdy w kierunku Katowic jechał przepisową prawą stroną naładowany węglem traktor, należący do jednej z kopalń ks. Pszczyńskiego i kierowany przez Władysława Tobolskiego z Murcek przejeżdżał na rowerze po przeciwnej stronie rowerzysta Franciszek Franke z Katowic — Ligoty. Za rowerzystą jechało auto osobowe, które dawało sygnały. W pewnej chwili rowerzysta skręcił nagle na lewo i wpadł

pod ciężkie koła traktora.

Szofer natychmiast począł hamować lecz mimo to traktor wlókł nieszczęśliwego rowerzystę na przestrzeni około 11 metrów. Równocześnie maszyna skręciła nagle na lewo i wjechała na chodnik dla pieszych. Na szczęście przechodnie zdążyli uniknąć zderzenia, gdyż traktor jechał wolnem tempem.

Z pod kół wydobyto zmasakrowane zwłoki Frankego. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził u niego zupełne zgniecenie klatki piersiowej, złamanie prawej ręki, oraz ogólne potłuczenie głowy. Zwłoki przewieziono do kostnicy, a kierowcę traktora przytrzymano do ukończenia dochodzeń.

Dr. Maleszewski prezydentem Wilna.

Wybory zarządu miejskiego.

Wilno, 12. 10. — Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie rady miejskiej, poświęcone wyborom zarządu miejskiego. Zebranie przeciągnęło się do późnej nocy. Prezydentem miasta wybrano dotychczasowego prezydenta d-ra Wiktora Maleszewskiego, wiceprezydentami: dotychczasowego komisarza finansowego Adama Piłsudskiego, obecnego dyrektora biura statystycznego Nagórskiego i Gredzickiego, wszyscy z bloku gospodarczego odrodzenia Wilna (BBWR.).

Tłumy paryżan oddały hołd młodziutkiemu królowi Piotrowi II

PARYŻ, 12,10 Ludność Paryża w wzruszający sposób oddała hołd

młodziutkiemu królowi Piotrowi II,

który opuścił stolicę Francji po krótkim pobycie, udając się do swego kraju. Wzdłuż drogi, od poselstwa jugosłowiańskiego do dworca, stały tłumy publiczności. Trasa drogi obstawiona była kordonami. Również przed dworcem zebrał się tłum paryżan, odgrodzony od dworca podwójnym kordonem policji. Ze wzruszeniem przypatrywano się młodemu królowi, który wsiadł do pociągu.

Oviedo — centrum ruchu rewolucyjnego zbombardowane przez samoloty rządowe

Strajk generalny w Hiszpanji wygasa

Londyn, 12. 10. — Reuter donosi z Madrytu: według obiegających tu pogłosek były premjer Azana, który został aresztowany przez władze wojskowe w Barcelonie za udział w spisku katalońskim, został

wypuszczony na wolność.

Wiadomość powyższa oficjalnie nie została potwierdzona.

W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że strajk generalny wygaśnie ostatecznie w ciągu najbliższych kilku godzin. W całym Madrycie panuje spokój. Rewolucjoniści stawiają opór jedynie w Asturji. Walka z wojskami rządowemi, które zdobyły Oviedo — centrum ruchu rewolucyjnego przyniosła

poważne straty

oddziałom rewolucjonistów. Oviedo zostało zbombardowane przez samoloty rządowe.

Na terenie całej Hiszpanji w dalszym ciągu mają miejsce sporadyczne walki i zajścia między rewolucjonistami a władzami bezpieczeństwa.

—:×:—

Ofiara dramatu miłosnego zmarła w szpitalu.

Łódź, 12 października. — Wczoraj wieczorem, o czem doniosły już dzienniki poranne, w domu przy ul. Pomorskiej 13 rozegrała się krwawa tragedja miłosna, ofiarą której padła 27-letnia Marjanna Wawrzyniakówna, służąca. Wawrzyniakówna została postrzelona przez swego przyjaciela 32-letniego Stanisława Stępniaka.

Ciężko ranną służącą przewieziono do szpitala, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Wawrzyniakówna zmarła dziś o godz. 7 rano.

Zbrodnia, jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, dokonana została w następujących okolicznościach:

Wawrzyniakówna była w zażyłych stosunkach ze Stępniakiem od kilku już lat. — Ostatnio służąca postanowiła zerwać z przyjacielem dla innego mężczyzny, który chciał się z nią ożenić.

Zerwanie to nastąpiło przed paru dniami. Stępniak pozornie zgodził się na rozłąkę, lecz już następnego dnia powrócił, oświadczając Wawrzyniakównie, że gotów jest ją zabić, jeśli nie zacznie z nim

żyć ponownie.

Spotkał się jednak ze zdecydowaną odmową.

Stępniak kilkakrotnie jeszcze nagabywał eksprzyjaciółkę, która wyprowadzona wreszcie z równowagi, przestała wpuszczać natrętnego Stępniaka do mieszkania.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem Stępniak ponownie zjawił się u Wawrzyniakówny, bojąc się jednak, że ta może go nie przyjąć wszedł drzwiami frontowemi, a nie jak zwykle przez kuchnię.

Wawrzyniakówna nie chciała jednak rozmawiać z przyjacielem i

wypchnęła go na korytarz.

W momencie tym Stępniak błyskawicznym ruchem wyciągnął rewolwer i strzelił kilkakrotnie, raniąc przyjaciółkę śmiertelnie w klatkę piersiową.

Po dokonaniu zabójstwa zbrodniarz ukrywszy rewolwer w kieszeni czekał spokojnie na przybycie policji.

Stępniaka osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Dyrekcja „Widzewskiej Manufaktury" wezwała delegatów fabrycznych na konferencję.

Niezakończony strajk szwaczek.

Łódź, 12 października. — Jak wiadomo, strajk szwaczek w Widzewskiej Manufakturze — przeciąga się.

Wczoraj usiłowano zwołać w Inspektoracie Pracy wspólną konferencję przedstawicieli fabryki i robotników, lecz nie doszła ona do skutku.

Ponieważ równocześnie odbyło się na terenie fabryki zebranie robotników, którzy uchwalili poprzeć akcję szwaczek strajkiem protestacyjnym — dyrekcja zakładów na dziś wezwała wszystkich delegatów, aby omówić z nimi wytworzoną sytuację i podać motywy

przeprowadzonej obniżki płac.

Na zebraniu tem delegaci dążyć będą do zlikwidowania zatargu przez nakłonienie dyrekcji do wyrównania różnicy stawek, żądanych przez szwaczki, a proponowanych przez „Widzew".

Zebranie odbędzie się w godzinach południowych.

Transmisje nabożeństw z kościołów łódzkich na całą Polskę.

Łódź, 12 października. Jak się dowiadujemy Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radja za zgodą dyrekcji głównej w Warszawie— poraz pierwszy od chwili istnienia radjofonji polskiej— transmitować będzie na całą Polskę nabożeństwa niedzielne z kościołów łódzkich.

Pierwsze nabożeństwo z udziałem chóru i wielkich organów transmitowane będzie w dniu 21 października z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.

Następne zaś z katedry św. Stanisława Kostki.

W związku z tem dziś rozpoczęto w obu kościołach instalację odpowiedniej linji i, mikrofonów.

Nabożeństwa łódzkie transmitować będą wszystkie stacje polskie nie wyłączając Raszyna.

Trzeba zaznaczyć, że transmisje te będą miały ogromne znaczenie propagandowe dla Łodzi.

13-letni chłopiec za namową matki usiłował zatruć gazem ojca i braciszka.

POZNAŃ 12.10 13-letni syn Karola Korpika — Stanisław — odkręcił kurki od rur gazowych, zamierzając otruć gazem swego ojca i 9-letniego brata. Dokonawszy tego uciekł do warsztatu krawieckiego i ukrył się tam oczekując na skutki swego czynu.

Korpik jednak — poczuwszy zapach ulatniającego się gazu — zapobiegł w porę nieszczęściu.

Rozpoczęto dochodzenia, które ustaliły, że chłopiec usiłował popełnić zbrodnię za namową matki. A specjalne światło rzuca na to fakt, że jest ona od dwóch lat w separacji z mężem.

Matka — nie żyjąca z mężem i namawiająca dziecko do zamordowania ojca spowodu odczuwanego widocznie do niego żalu — to wytwór dzisiejszego zaniku rodzinnego życia.

Dolar 5.21

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.22 w płaceniu 5.21; dolar złoty w żądaniu [illegible] 8,92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 25,70 w płaceniu 25.60; rubel złoty w żąd. 4.60 w płac. 4.56 marka w żąd. 1,9[illegible] w płaceniu 1.96; za 100 franków francus[illegible] w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.21.

Elektryczna kuchnia w domu nowoczesnym

Białe laboratorjum kulinarne

zastąpiło zakopconą kuchnię przeszłości.

Łódź, 12 października. Umiejętność dobrego przyrządzania potraw była oddawna sztuką cenioną w krajach o wysokiej kulturze. Ostatnio rzuciła swe ważkie słowo na szalę również medycyna, której najnowsze badania udowodniły, że zachowanie zdrowia do późnej starości zależne jest w decydującym stopniu od umiejętnie dobieranych i przyrządzanych posiłków.

Praca w kuchni staje się więc pod wpływem ewolucji pojęć zajęciem poważnem i odpowiedzialnem. Kuchnia — ten niedawny kopciuszek mieszkania — nabiera charakteru laboratorjum, od którego funkcjonowania zależy w znacznej mierze zdrowie całej rodziny. Osiągnięcie dobrych rezultatów zależne jest jednak nietylko od opanowania sztuki kulinarnej, ale również od stopnia doskonałości kuchni oraz możliwości utrzymania w niej idealnej czystości. Wszystkim tym wymaganiom odpowiada nowoczesna kuchnia elektryczna z której funkcjonowaniem mieli wczoraj sposobność zapoznać się dzięki uprzejmości nacz. dyr. prof. Ullmana oraz dyrektora inż. Dzieniakowskiego przedstawiciele prasy Dzięki ich zapobiegliwości Łódź otrzymała do dyspozycji swoich pań domu najnowsze zdobycze techniki elektrycznej w dziedzinie gospodarstwa domowego, o których doniedawna czytano w prasie jedynie jako o wymarzonych udogodnieniach amerykańskiego postępu. Najpoważniejszym sukcesem łódzkiej elektrowni jest fakt, że kuchnie te, nietylko dorównujące ale nawet przewyższające wyroby zagraniczne są fabrykatem krajowym zakładów elektrycznych w Gródku na Pomorzu. Kuchnia taka, o trzech płytach zaopatrzona w idealnie funkcjonujący piekarnik (piecyk do pieczenia) kosztuje 360 złotych na dwuletnie spłaty i zużywa dla ugotowania posiłku dla 4 osób prądu za 45 groszy dziennie. Aby przełamać uprzedzenie, jakoby do obsługiwania aparatury były potrzebne jakieś specjalne wiadomości techniczne, Elektrownia urządziła przy ulicy Przejazd 56 bezpłatny kurs nauki gotowania, dla wszystkich, którzy intersują się problemem higjeny, estetyki i praktyczności w kuchni.

O doskonałości tych urządzeń przekonali się wczoraj przedstawiciele prasy łódzkiej podczas praktycznego pokazu gotowania i pieczenia

Doskonałość przygotowanych minimalnym kosztem zużycia prądu potraw podanych gościom, udowodniła, że białe laboratorjum kulinarne wyprze bezpowrotnie dawną zakopconą kuchnię, postrach pań domu.

Idealna czystość kuchni elektrycznej, jej nieduże rozmiary, dostosowane do szczupłości obecnych mieszkań, łatwość obsługi, a przedewszystkiem fakt, że jej użycie kosztuje taniej od zwyczajnego, kopcącego garnki pieca węglowego dopomogą jej w krótkim czasie do zajęcia u nas podobnego miejsca, jakie dzierży w życiu domowem Ameryki.

Poza kuchnią demonstrowano również bojlery do ogrzewania wody, które są wydzierżawiane przez elektrownię łódzką prywatnym osobom za nikłą opłatą miesięczną i zaopatrują mieszkania stale w gorącą wodę.

Przy sposobności goście zwiedzili również zakłady elektrowni, która w roku 1930 została zupełnie przebudowana i rozszerzona. Jest to gigant nietylko na miarę łódzką,

ale europejską.

Osiem turbogeneratorów zaopatruje miasto w energję odpowiadającą 30—40 tys. kilowatów. Olbrzymie kotły pionowe wytwarzają parę o ciśnieniu 35 atmosfer. Dla chłodzenia kondensatorów pary potężne pompy wydobywają z głębokości 700 metrów dwa miljony litrów wody na godzinę.

Na rusztach spala się 30 do 40 wagonów węgla dziennie. Zarówno dostarczanie węgla do kotłów, jak i wyrzucanie popiołu odbywa się automatycznie. Imponujące urządzenia notują elektrycznie wszystkie przejawy pracy na terenie zakładów. Nawet gęstość

i kolor dymu

wydobywającego się z kominów jest widoczne na tablicy automatów. Szybki rozwój techniki elektrycznej w świecie zmusza również łódzką elektrownię do ciągłej rozbudowy swych urządzeń, aby nadążyć za postępem. Zelektryzowanie gospodarstwa domowego to najbliższy cel, jaki sobie postawili energiczni kierownicy tej instytucji.

Bandyta-obieżyświat.

Gruba rybka wpadła w sieć policji bydgoskiej.

Z Bydgoszczy donoszą:

Donieśliśmy o sukcesie bydgoskiej policji, która udaremniła napad rabunkowy na mieszkanie organisty Gapińskiego w Smogulcu pod Wągrowcem.

Na dworcu stacji Jasiniec — Białebłota aresztowano bandytów w chwili, gdy zamierzali wsiąść do pociągu odchodzącego w stronę Wągrowca, by wieczorem zrealizować w Smogulcu

zbrodniczy plan.

Jednym z przytrzymanych bandytów okazał się 20-letni robotnik Albin Knypiński, który przez szereg lat był wychowankiem organisty Gapińskiego i wiedział, że opiekun jego przechowuje w domu większą gotówkę.

Wspólnikiem Knypińskiego, który razem z nim został aresztowany, był jakiś wielce podejrzany osobnik, który włócząc się bez celu po Polsce zabłądził ostatnio do Bydgoszczy.

Osobnik ten podał się za Władysława Kowala, pochodzącego z Targówka w powiecie warszawskim. Z tym właśnie Kowalem zaprzyjaźnił się Knypiński. Za jego też namową

uplanował rabunek.

Wydział śledczy zasięgnął specjalnego wywiadu o przytrzymanym osobniku w warszawskiej centrali służby śledczej. Na podstawie otrzymanych fotografij brygada kryminalna w Warszawie mogła już po kilku dniach ustalić dokładnie personalja przytrzymanego „gagatka“ i podać ciekawe szczegóły z jego przeszłości.

Nazywa się on Kowal i nie jest żadnym Władysławem, a personalja jego są poprostu następujące: Wacław Szymański, urodzony w Pułtusku, lat 35, bez zawodu i bez stałego miejsca zamieszkania.

Szymański od szeregu lat

włóczył się po świecie.

Przestępcze jego wyczyny notowały policje różnych krajów.

I tak po raz pierwszy daktyloskopowano Szymańskiego w r. 1928 w Trier, w Niemczech dla stwierdzenia jego tożsamości.

W roku 1931 Szymański aresztowany został w Amsterdamie, gdzie zamieszany był w wielką głośną w całym świecie aferę fałszowania paszportów. Podał on wówczas, że nazywa się Antoni Koper i mieszka w Gliwicach na Śląsku. Już wtedy podał fałszywe personalja.

W rok później Szymański wypłynął w Kolonji, gdzie przytrzymany został za kradzież z włamaniem. Występował wówczas jako Wilhelm Betz, urodzony w Rotterdamie w Holandji.

Po odcierpieniu kary półtorarocznego więzienia Szymański w sierpniu bieżącego roku

wylądował w Sosnowcu.

Tam znowu podawał się za jakiegoś Wacława Kolasińskiego, urodzonego i zamieszkałego w Ladberg, w Niemczech.

Przytrzymany na kradzieży kieszonkowej, potrafił zmylić czujność władz i włócząc się po Polsce, we wrześniu pojawił się na gruncie bydgoskim.

Niebezpiecznego awanturnika-przestępcę osadzono narazie w więzieniu sądowo-śledczem w Bydgoszczy do dyspozycji prokuratora.

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (w sobotę), dnia 13 b.m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1914, zamieszkali na terenie 3 Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się na litery F i G oraz zamieszkali na terenie 8 Kom. P. P. na litery N, O, P i R.

Spis odbywa się od godz. 8 do 15 (w soboty od godz. 8 do 13.30).

Każdy mężczyzna, zgłaszający się do powtórnej rejestracji (spisu) winien być zameldowany w m. Łodzi i posiadać dowód osobisty, w braku zaś dowodu osobistego — metrykę urodzenia wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby oraz zaświadczenie o rejestracji.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Trzydziesta trzecia serja nagród

za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgowa opłatę W WYSOKOSCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

1.663.809 członków ubezpieczalni

w tem 1.391.426 robotników.

WARSZAWA, 12.10 Według najnowszych obliczeń, dokonanych na dzień 31 maja rb., ilość ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczalniach społecznych

na terenie całej Polski,

wynosiła 1,663,809 osób, w tem 1391426 robotników oraz 272.383 pracowników umysłowych.

ZUPP wypłacił w czerwcu rb. z tytułu świadczeń emerytalnych pracowników umysłowych

sumę 2.142.066 zł.

(renty inwalidzkie, starcze, wdowie i sieroce) Suma odpraw jednorazowych, wypłaconych w tym samym miesiącu, wyniosła zł. 215.669.

—o—

Pożar w stolarni.

Trzy wyjazdy strażaków.

Łódź, 12. 10. — Ubiegłej nocy wybuchł pożar w zakładzie stolarskim Rocha Kupy, przy ul. Lokatorskiej 10, w Chojnach.

Na miejsce przybyły III. i IV. oddziały straży, które po przeszło półgodzinnej akcji pożar zlokalizowały. Budynek ocalono, wewnętrzne urządzenie stolarni spłonęło jednak doszczętnie. Ogień powstał od pieca, przy którym gotowano klej.

W mieszkaniu Joska Samborskiego przy ulicy Piłsudskiego 4 od przewodu kominowego zapaliły się sadze. Ogień zlokalizowała w zarodku straż ogniowa.

Na strychu przy ulicy Składowej Nr. 23 zapaliły się sadze. Ogień ugasili lokatorzy przed przybyciem straży ogniowej.

Słabe nerwy urzędnika Banku Polskiego.

Upadek dziecka przyczyną nieszczęścia.

Ze Lwowa donoszą:

W mieszkaniu swem przy ul. Kosynierskiej Nr. 1, targnął się na swe życie urzędnik Banku Polskiego, Feliks Radomski, przebywający w ostatnich tygodniach na urlopie. Radomski strzałem rewolwerowym zranił się w pierś i został

przewieziony do szpitala.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że urzędnik ten przeniesiony z Poznania do Lwowa, cierpi na rozstrój nerwowy i często nawet z błahego powodu popadał

w silne zdenerwowanie.

Bezpośrednio przed zamachem samobójczym, dziecko jego spadło z kredensu i doznało potłuczeń. Radomski przejął się tym faktem i w zdenerwowaniu strzelił do siebie z rewolweru.

ŻYCIE PABJANIC.

Robotnicy wrócili do pracy.

Strajk w fabryce braci Morawskich.

W dniu onegdajszym miał miejsce w Pabjanicach strajk demonstracyjny włókniarzy pabjanickich, zorganizowany przez Klasowy Związek Robotników. Do wszystkich mniejszych fabryk na terenie miasta z wyjątkiem firmy Krusch i Ender i Dobrzynki, robotnicy w dniu tym nie przybyli do pracy, wobec czego fabryki były nieczynne. Między innymi, strajkowali również robotnicy firmy Pabjanickie Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kindler.

W dniu wczorajszym fabryki ruszyły jak zwykle i pracują normalnie. Wyjątek stanowi fabryka Braci Morawskich przy ul. Narutowicza, robotnicy której strajkują nadal, spowodu kategorycznej odmowy właścicieli przyjęcia do pracy **zwolnionego delegata.**

Strajk ten był demonstracją przeciwko łamaniu umowy zbiorowej przez przemysłowców. Większość drobnych przemysłowców pabjanickich po pamiętnym strajku włókniarzy podpisała umowę zbiorową pod presją organów władz bezpieczeństwa publicznego. To też umowa ta wkrótce stała się solą w ich oku, którą wszelkiemi sposobami starali się unieważnić. Wykorzystując złą sytuację robotników oraz klęskę bezrobocia fabrykanci stali się niemal panami życia i śmierci swych podwładnych. Świadomi swej siły, przejawiającej się w tem, że jedno ich skinienie pogrążyć może robotnika w nędzy, pozbawić chleba, przemysłowcy przestali zupełnie liczyć się z podpisaną niegdyś umową zbiorową. Wypadki pozbawiania robotników prawa do urlopu, niepłacenia za przepracowany urlop, usuwania z fabryk delegatów robotniczych, niewyrabiania stawek,

ciągła obniżka stawek

za metr wyrobionego towaru itd. itd. — stały się treścią dnia codziennego. Spychani ustawicznie niżej robotnicy powzięli rozpaczliwą próbę obrony swych praw przez rząd im zagwarantowanych i ogłosili strajk demonstracyjny aby w ten sposób zwrócić uwagę wszystkich na dziejącą się im krzywdę.

ORKIESTRA SYMFONICZNA IM. CHOPINA PRZY FIRMIE „KRUSCHE I ENDER“.

Istniejąca dotychczas w Pabjanicach, jako organizacja samodzielna, Orkiestra Symfoniczna im. Fryderyka Chopina zgłosiła swój akces do orkiestry fabrycznej firmy „Krusche i Ender“, gdzie istnieć będzie pod tą samą nazwą jedynie z dodatkiem: „przy firmie Krusche i Ender“.

W związku z powyższem, Towarzystwo Muzyczne im. Chopina w Pabjanicach, którego celem była opieka nad orkiestrą i udzielanie jej pomocy, tak moralnej jak i materjalnej — zostanie rozwiązane.

W tych dniach odbędzie się walne zebranie członków tego towarzystwa, które ostatecznie zadecyduje rozwiązanie i wyznaczy komisję likwidacyjną. Majątek ruchomy towarzystwa najprawdopodobniej przekazany zostanie Związkowi Towarzystw Śpiewaczych w Pabjanicach.

Jak widać, wszelkie wysiłki poszczególnych jednostek, które z całą ofiarnością pracowały dla towarzystwa i za wszelką cenę pragnęły utrzymania orkiestry, jako placówki samodzielnej i niezależnej — poszły na marne.

Ożywienie ruchu turystycznego

do jezior Augustowskich.

Warszawa, 12. 10. — Z inicjatywy ministra komunikacji, inż. Butkiewicza, odbędzie się w najbliższym czasie w Suwałkach zjazd turystyczny, w którym wezmą udział przedstawiciele wydziału turystyki Ministerstwa Komunikacji oraz organizacyj i instytucyj turystycznych z ziem północno-wschodnich.

Na zjeździe omówione będą sposoby ożywienia ruchu letniskowego i sportowo-turystycznego

w okolicę jezior Augustowskich.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Minister spraw wewnętrznych Francji, Sarraut, podał się do dymisji w związku z zamachem marsylskim.

(—) Watykan zawarł porozumienie z rządem mandżurskim w sprawie utworzenia katolickiego arcybiskupstwa w Mandżurji

(—) Wielki mistrz ceremonji przy dworze królewskim, książę Borea Olmo, rozpoczął wczoraj 104-ty rok życia. Książę Borea Olmo, urodzony 11 października 1831 roku w Genui, należy do świty królewskiej od 70 lat.

(—) Podpisany wczoraj w Warszawie układ kompensacyjny polsko - niemiecki wchodzi w życie dnia 15 b. m.

(—) Do Warszawy przybył szef sztabu generalnego Estonji gen. Reek.

(—) Wczoraj Łódzkie Starostwo Grodzkie odrzuciło protesty wyborcze w okręgach 1, 5 i 8. Pozostałe protesty rozpatrzy Urząd Wojewódzki.

(—) W Łodzi zanotowano dwa wypadki tyfusu plamistego.

Trochę cieplej...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 12 października. — Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 9 stopni powyżej zera. (W nocy najniższa temperatura 7 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 740.2 milimetra przy wolnym spadku barometrycznym.

Wiatry zachodnie z szybkością 8 metrów na sekundę.

ŻYCIE ZGIERZA.

OBŁAWA.

W związku z kradzieżą, która miała miejsce w nocy z 10 na 11 bm. przy ul. Gołębiej 23, na terenie miasta Zgierza i okolicznych miejscowości została dokonana obława, w wyniku której zatrzymano

kilka podejrzanych osób.

Między aresztowanymi znajdują się napewno sprawcy nocnej kradzieży. Ze względu jednak na dobro toczącego się śledztwa nazwiska są trzymane w tajemnicy.

KONTROLA W FABRYKACH.

W tym tygodniu delegacja robotników bawiła u okręgowego inspektora pracy, Wyrzykowskiego. Delegaci prosili p. inspektora o interwencję w sprawie uregulowania zaległych wypłat we wszystkich przędzalniach zgierskich, oraz w sprawie

nieprzestrzegania 8 godz.

dnia pracy w przemyśle tkackim. Inspektor Wyrzykowski przyrzekł zadość uczynić żądaniom robotników. Celem sprawdzenia czasu pracy przybył do Zgierza inspektor 15 obwodu, Opolski. Gdy inspektor Opolski o godz. 5 po poł. wchodził w podwórze fabryki, wszelki ruch natychmiast zamierał, zamykano pospiesznie sale fabryczne, by po oddaleniu się inspektora pracy zacząć na nowo pracować i to do godz. 9 wieczorem.

Rimini w ciągu stuleci.

Miasto Juljusza Cezara

Pamiątka marszu na Rzym.

Rimini w październiku.

Majestatycznie i wspaniale jest położone Rimini, ośrodek drugiego wybrzeża, stanowiącego część włoskiej prowincji Romagna. Piękna aleja, plażowa założona niedawno, okrąża całe kąpielisko morskie Rimini (czynne jeszcze o tej porze roku) podnosząc jeszcze jego urok, gdyż wywiera wrażenie kosztownej oprawy dookoła jedynego w swym rodzaju krajobrazu.

W centrum Rimini znajduje się wytworny Grand Hotel, z pięknemi ogrodami. Wielki taras domu zdrojowego dostarcza możliwości napawania się widokiem morskiego krajobrazu, a jest zbudowany w taki sposób, iż doznaje się wrażenia przebywania nie na lądzie już, lecz na pokładzie luksusowego statku. Wrażenie to potęguje się jeszcze wieczorem przy jarzącem oświetleniu i dźwiękach muzyki, oraz wieczorowych strojach gości.

Kąpielisko. Rimini ze swemi eleganckiemi hotelami, domem zdrojowym i ożywionem życiem plażowem, stanowi zamknięty w sobie, odrębny świat a połączone jest z miastem Rimini piękną aleją starych platanów, przeprowadzoną rzekomo jeszcze przed założeniem Rzymu.

Rimini— pierwotnie Rimini, w średniowieczu Rimino, a wkońcu dopiero nazwane dzisiejszem mianem—było prawdopodobnie osiedlem Etrusków które później zostało ważnym strategicznym punktem dla Rzymian. Z Rimini wspaniała via Flamina prowadzi do Rzymu a prócz tego Via Emilia, założona przez triumwira Emiljusza Lepidusa, łączy Rimini z Piacenzą. Zachował się też jeszcze, po dzień dzisiejszy wspaniale zakonserwowany most Ponte Augusto, łączący obie drogi. Zbudowany z białego trawertynu, przetrwał stulecia z ich zmienną koleją. Wylot via Flamina

stanowi łuk triumfalny,

który będzie odsłonięty i odrestaurowany, jak nas poinformowano, gdyż pietyzm Włochów dla zabytków ich wspaniałej przeszłości jest bardzo wielki.

W ubiegłym roku Mussolini złożył w darze miastu Rimini posąg Juljusza Cezara, kopję statuy, znajdującej się na Via dell' Impero w Rzymie, z życzeniem, by ustawiona było na miejscu, z którego Cezar przemawiał do narodu przed marszem na Rzym.

Turysta, zwiedzający starożytne Rimini, liczące 65.000 mieszkańców, spotyka wiele historycznych pamiątek, na przykład słynne Tempio Malatestiano, które Sigismondo Malatesta zbudować kazał dla małżonki swej Isotty, w najczystszym stylu wczesnego Odrodzenia Również i stary zamek rodowy Malatesta czyli Castello Malatestiano i otaczające go gaje oliwkowe wywołują wspomnieni a o historji Franceski da Rimini, uwiecznionej przez Dantego w pieśni 5 "Piekła". Jak wiadomo cudownej piękności "słodka" Francesca, córka Gwidona da Polenta, pana na Rawennie, w 13 wieku zaślubiona została

wbrew swej woli

brzydkiemu Lanciotto Malatesta. Pokochała przyrodniego brata swego męża— Paolo Malatesta, a schwytana na zdradzie przez męża, została zamordowana w 1278 r. Historyczny ten epizod mimo woli staje przed oczyma turysty z całą swą wzruszającą tragedją, która, jak rzekł Dante "pobudza do łez smutnych i cichych".

Rimini w pierwszej dobie chrześcijaństwa odgrywało ważną rolę. Było świadkiem bohaterskiej wielkości i kolonizatorskich zdolności Rzymian, którym zawdzięcza swój rozkwit.

Powrót ze starożytnego Rimini do nowoczesnych kąpielisk przez cienistą aleję starych platanów porównać można z przejściem od wspomnień zamierzchłej przeszłości do najbardziej nowoczesnej teraźniejszości.

Przed domem zdrojowym, t. zw. "stabilimento" panuje wielkie ożywienie. Goście różnego wieku i różnych narodowości odpoczywają na gorącym piasku lub kąpią się w morzu.

Warkot łodzi motorowych

miesza się z gwarem głosów ludzkich. W oddali na spokojnem morzu widać nieruchome sylwetki łodzi rybackich o kolorowych żaglach.

Na wybrzeżu Rimini używa się przejażdżek morskich na łodziach specjalnego typu, zwanych "moscone" (wielka mucha). Dwie równoległe deski połączone pośrodku siedzeniem, składają się na całą łódź. Trzeba tylko kilku lekkich ruchów wiosłami, by zręczna łódeczka popłynęła leciutko, jak uskrzydlona, na fali, usprawiedliwiając swoją nazwę "moscone"—owadu.

Roliński.

Flaszka zatrutej kawy

zabiła mordercę kilku kobiet.

Przed paru miesiącami aresztowano w Czerniowcach mordercę kilku kobiet W. Pleszkę, którego ostatnią zbrodnią było zamordowanie i obrabowanie miljonerki Róży Hirsch.

Morderca przed paru tygodniami zachorował na tyfus brzuszny i został przewieziony do szpitala miejskiego, skąd wrócił do więzienia,

jako uleczony.

Po trzech dniach Pleszka jednak nagle umarł wśród dziwnych objawów. Prokurator zarządził obdukcję zwłok, która wykazała ponad wszelką wątpliwość, że morderca został zatruty nieznaną dotąd trucizną której resztki, znalezione w jelitach, wysłano do instytutu bakterjologicznego w Jasach.

Dochodzenia wykazały, że otrucia dokonać mógł wspólnik mordercy, dentysta Radecki który sam przebywa w więzieniu i zdołał przesłać Pleszce flaszkę zatrutej kawy. Współtowarzysze z celi czerniowieckiego wampira starają się stworzyć inną tezę twierdząc, że Pleszka chciał uciec z więzienia w tym celu jadł tytoń, aby wywołać u siebie objawy choroby i być przewiezionym do szpitala. Śmierć groźnego mordercy wywołała w Czerniowcach niezwykłą sensację.

Ojciec poderżnął synkowi gardło.

Skutki skrajnej nędzy.

Rozegrała się w Carcasonne okropna tragedja rodzinna na tle nędzy. 47-letni szewc, Charles Masson, który owdowiał niedawno znalazł się w skrajnej nędzy i postanowił zgładzić ze świata siebie i swego 8-letniego syna. Masson poderżnął

chłopcu gardło brzytwą,

lecz widząc, że chłopiec jeszcze żyje uderzył go młotkiem w głowę, poczem sam sobie poderżnął gardło i wyskoczył oknem na ulicę. Zbrodniczego ojca wraz z jego ofiarą przewieziono do szpitala. Stan desperata jest beznadziejny. Chłopiec prawdopodobnie zostanie uratowany.

Znajomy z podrzędnej knajpy.

Ekscentryczna córeczka kupca.

Miriam była samodzielną i nieco ekscentryczną dziewczyną, a w dodatku córką bogatego kupca w Nowym Jorku. Była ona usposobiona romantycznie i odwiedzała niekiedy knajpy, w których zbierali się bandyci. Twierdziła ona, że w eleganckich lokalach

panuje piekielna nuda,

że prawdziwie interesujący ludzie znajdują się gdzieindziej. Pewnego dnia w nocy poznała ona w jednej z takich knajp skromnie ubranego mężczyznę, który jednak swojem zachowaniem zdradzał przynależność do lepszych sfer. Odnosił się on do młodej panny z wielkim szacunkiem i z elegancją, a gdy poznali się bliżej, młodzieniec zdradził jej, że jest

znanym powieściopisarzem,

który uczęszcza do podejrzanych lokali dla studjów. Pisze bowiem obecnie powieść z życia podziemnego Nowego Jorku.

Miriam znalazła wkońcu to, czego szukała: interesującego poetę, który umiał ciekawie opowiadać i przeżył już bardzo wiele. Wkrótce też zaręczyła się z nim. Ojciec oddał córce wielką posiadłość z parkiem na której zaczęto budować

wspaniałą willę dla młodej pary.

Ale narzeczony wyjednał to, że kierownictwo budowy spoczęło w jego rękach. Jego narzeczona miała wejść do willi dopiero w dniu ślubu. Willa miała być wielką niespodzianką.

Tymczasem robotnicy budowali gorliwie willę, lecz dzień ślubu przesuwano nieustannie, ponieważ rzekomo trzy pokoje sypialne miały

otrzymać specjalne urządzenie,

do którego sprowadzić miano drogie drzewo i kosztowny marmur z wszystkich części świata.

Kiedy narzeczony zaczął używać coraz to nowych wykrętów, narzeczona postanowiła zwiedzić dom w nieobecności swego narzeczonego. W willi znalazła trzy zamknięte na klucz pokoje, które kazała otworzyć sprowadzonemu umyślnie ślusarzowi. Można sobie wyobrazić, jakie było jej zdumienie, gdy w pokojach tych nie zobaczyła żadnego urządzenia sypialnego, tylko kompletne urządzenie

do drukowania fałszywych banknotów.

Naiwna dziewczyna padła bowiem ofiarą oszusta, który nie zamierzał wcale poślubić jej, lecz skorzystał ze sposobności, ażeby móc w spokoju drukować przez kilka miesięcy fałszywe banknoty. Oszusta aresztowano.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

15 POWIEŚĆ

Pani Anna woli dawną fotografję, lecz nie wypowiada swego zdania. Niektóre wrażenia nie dają się jasno wyrazić w słowach, a zresztą Bolek mógłby czuć się tem dotknięty

Natomiast pan Mieczysław na widok nowej fotografji palnął po swojemu:

— Śliczna Zulka, ale nie nasza, wolę tamtą.

— Może nie wasza, ale moja — oświadcza wesoło Bolek.

IX.

Pobyt pani Wilmate w Paryżu dobiega końca. Myśl wyjazdu zasmuca Zulę. Przykro jej będzie opuścić olśniewającą stolicę Francji, która roztaczała się przed nią w całej pełni wiosennego rozkwitu i nie skąpiła zabaw i uciech. Ileż przyjemnych chwil zawdzięcza jej teatrom, restauracjom, magazynom i towarzyskim rozrywkom.

Pokochała ruchliwe ulice, włóczęgi po różnych uroczych zakątkach, czar luksemburskich ogrodów, malownicze brzegi Sekwany, uroczyste mroki katedry „Notre Dame", rozsłonecznione aleje Bulońskiego lasku.

Co rana witała Paryż ze swego okna, cieszyła się jego uśmiechniętem obliczem, nie mogła dość nasycić wzroku wspaniałym widokiem.

Życie hotelowe, trochę cygańskie nie pozbawione jest uroku. Teraz, zacznie się inne życie w obcym kraju i wśród obcych ludzi. Zula lubi zmiany, ale żal jej Paryża i wszystkiego co ją tu otacza. Czuje się jak pensjonarka przy końcu wakacyj. Z miną zasępioną przywitała dziś sir Thomasa, który przyszedł się pożegnać, bo on pierwszy wraca do Londynu.

— Czemu siostrzenica pani jest dziś w złym humorze? pyta finansista, pozostawszy sam na sam z panią Wilmate.

— Smuci się wyjazdem z Paryża.

Sir Thomas uśmiechnął się i flegmatycznym ruchem zapalił papierosa.

— Szczęśliwa! — wycedził.

— Czy uważa pan smutek za dowód szczęścia?

— Łatwo się smuci, ale za to cieszy się byle czem. Żegna Paryż ze łzami, lecz powita Londyn wybuchem radości. Czy pamięta pani, gdy ubrała się w nową suknię? Nigdy nie widziałem tak zadowolonej osóbki. Łuna biła z jej twarzy. Biegała od lustra do lustra oglądając się ze wszystkich stron, nie mogła dość nacieszyć się metamorfozą. Za wdzięczam jej chwilę prawdziwej zabawy.

— Każda kobieta dba o swój wygląd.

— Można ją prędzej przyrównać do dziecka płaczącego nad zgubą sznurka i śmiejącego się do nowej gwizdawki.

— Właściwie każdy wiek ma swoją gwizdawkę.

— Tak, ale z początku zadawalamy się prostą, stalową, później trzeba nam srebrnej, następnie złotej, a wreszcie wysadzanej brylantami, a dźwięk wydaje fałszywy, ochrypły, przykry jak zgrzyt.

— Lecz czuli jesteśmy na dźwięk tej prostej, zwyczajnej, którą bawią się nasze dzieci i wnuki.

— Pod tym względem, brak mi doświadczenia.

— Pewnie, bo jest pan jeszcze za młody, aby o tem sądzić, choć zakosztował pan niejednego w życiu dobrego i złego i użył pan do syta, może nawet do przesytu.

— W każdym razie do dna pustki i nudy. Szczęściem praca mnie pochłania i jest celem mego życia, reszta to dodatek bez treści, pozowanie samemu przed sobą, żądza pewnego oszołomienia się złudą.

— Czy złuda jest dobrem lekarstwem na pustkę i nudę?

Sir Thomas zamyślił się wpatrzony w srebrną zapalniczkę, którą odruchowo przesuwał między palcami i po chwili odrzekł:

— Złuda działa jak narkotyk.

— Więc na krótką chwilę.

— Trudno, niema nic wiecznego na świecie.

— Prócz przywiązania do drogich nam istot, staje się ono treścią życia, zapełnia pustkę, rozprasza nudę.

Nigdy nie mówiłam o tem z panem, drogi sir Thomasie, nie chcąc wtrącać się w cudze sprawy, ale dziś wyczułam takie rozgoryczenie w słowach pana, że ośmielam się spytać czemu marnuje pan najlepsze swe lata zamiast założyć sobie ognisko domowe?

— Poprostu dlatego, że od śmierci Betty, nie spotkałem osoby, która zainteresowałbym się głębiej. Małżeństwo bez cienia uczucia, wcale mnie nie neci. Młokos zawsze gotów zakochać się w pierwszej lepszej, ale człowiek dojrzały jest wybredniejszy.

— W dodatku taki subtelny epikuryjczyk jak pan. Czyż doprawdy niema żadnej, którą pan wyróżnia? Co pan zarzuca tym biednym kobietom?

— Że im brak kobiecości.

* * *

Podróż Paris—Calais minęła błyskawicznie. Teraz pani Wilmate i jej sekretarka z pokładu statku żegnają piękną francuską ziemię, którą swawolne fale muskają pieszczotą szumiącej piany.

Zula wsłuchuje się po raz pierwszy w symfonję morza.

Wzrok jej tonie w bezkresach lazuru. Płuca wchłaniają ostry, słony podmuch wiatru. Wszystko na statku ją interesuje. Pani Wilmate widząc jej ciekawość oprowadza ją wszędzie, pokazuje, tłumaczy:

— Chwała Bogu przeprawa morska zapowiada się dziś doskonale, będziesz miała miłe wspomnienia z pierwszej podróży. Nieraz przeklinałam ten kanał, najczęściej bywa burzliwy.

W istocie dopisuje wiosenne słońce. Srebrne, kapryśne nurty są przepojone ciepłem i spokojem.

Pokład roji się od pasażerów. Fotele i leżaki barwią się od pstrych, kraciastych szali i koców. Każdy zapewnił sobie wygodne miejsce.

Długą chwilę trwa gwar, hałas, zamęt, wnoszenie kufrów i waliz. Wreszcie ostatni sygnał, ryk syreny i nagle zwiększa się przestrzeń między statkiem a lądem.

— Jedziemy już — stwierdza Zula.

— Nareszcie. Nudne i kłopotliwe są te przenoszenia się z pociągu na okręt i z okrętu znów do pociągu. Zawsze żałowałam, że mieszkam na wyspie — żali się pani Wilmate.

Zula uważa, że te nużące zmiany urozmaicają drogę.

Snać inni pasażerowie podzielają jej zdanie, bo cały pokład rozbrzmiewa echem rozmów i śmiechów.

Przeważa twarda angielska mowa. Różne lady i missy flirtują z towarzyszami podróży, cieszą się pogodą wspominają inne przeprawy gdy ledwie żywe dojechały do celu

Jacyś znajomi witają bankierow. Jest to młode małżeństwo.

— Wracamy z podróży poślubnej zrobiliśmy cudowną wycieczkę samochodem po Francji — odpowiada młoda żona.

— Najbardziej mi się podobała Riviera — dodaje jej mąż.

— A teraz „Home sweet home" — uśmiecha się pani Wilmate.

— A tak, trzeba wracać, Bob musi się zabrać do pracy, a ja do urządzenia mieszkania, bardzo będziemy zajęci.

Zula słucha, myśląc o swej ojczyźnie, od której oddala się coraz bardziej. Teraz nietylko lądy ale i morze dzieli ją od niej. Plusk fal wtóruje melodji tanga, którą gra orkiestra. Przy tych dźwiękach tańczyła nieraz z Bolkiem do upadłego. Wszystko wirowało im w głowie, serca zdawały się bić jednym rytmem. Jakże im było dobrze razem. Czemu ich los rozdzielił? Czemu nie mogą pobrać się i podróżować razem, jak to młode małżeństwo?

— Będę oszczędzać każdy grosz, aby pozwolić sobie na poślubną podróż, Wszak Bolek musi poznać świat i mieć trochę rozrywki — postanawia w duchu Zula.

Pani Wilmate przerywa jej zadumę wskazując choryzont. Tam na jego skraju wyłania się z morza szare pasemko. Wybrzeża Anglji.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Największą troską Ligi szkolnej przeciwgruźliczej był brak odpowiedniego miejsca dla chłopców, chorych na gruźlicę. Dzięki poparciu departamentu zdrowia ministerstwa opieki społecznej, Liga nabywa w r. b. w Świdrze pod Warszawą wspaniałą posiadłość położoną w 4-morgowym lesie, złożoną z 2 budynków i jednego mniejszego, zaopatrzonych we własną elektrownię etc. Posiadłość ta jest obecnie przebudowywana i remontowana dzięki czemu w najbliższym czasie stanąć ma tam sanatorjum dla chłopców chorych na gruźlicę, obliczone na 80 łóżek. Otwarcie jego ma nastąpić jeszcze przed końcem r. b. i zbiegnie się z 10-letnim jubileuszem działalności Ligi. Ambicją rady zarządzającej Ligi jest, aby gmach ten był świadectwem celowej i intensywnej pracy na polu walki z gruźlicą nietylko dla stolicy, ale dla całej Polski.

* * *

Towarzystwo lekarskie warszawskie ogłasza dwie nagrody konkursowe ufundowane przez Tow. „Motor". Nagrody konkursowe będą przyznane za najlepsze z wartościowych prac oryginalnych z dziedziny lecznictwa, napisanych w języku polskim i złożonych w maszynopisie na ręce sekretarza stałego Towarzystwa lekarskiego warszawskiego do dnia 1 października 1935 roku do godz. 12 w południe. Każda nagroda konkursowa wynosi zł. 1.000.— W razie zakwalifikowania do nagrody jednej tylko pracy, komitetowi konkursowemu przysługuje prawo zwiększenia wysokości nagrody.

* * *

W luksusowym i eleganckim lokalu przy ul. Kredytowej 14 w najbliższych dniach rozpoczyna się sezon teatralny operetką kameralną „Teatr na Kredytowej". Doskonały zespół składający się z Janiny Brochwiczówny. Iny Adrian Zofji Czaplińskiej, Zofji Duranowskiej, Wandy Górskiej, Kazimierza Krukowskiego i Aleksandra Żabczyńskiego wystąpi w przemiłej komedji muzycznej Straussa p. t. „Piosenka o Nadine" adoptowanej przez Marjana Hemara.

KRATECZKI.

Klucz od góry

czyli obita twarz.

My mężczyźni niezawsze sobie zdajemy srawę z powagi spraw kobiecych. Pierwszy lepszy mąż w każdą niedzielę rano robi żonie awanturę, że „Ty zawsze jesteś taka, od czterech dni już proszę o czysty, trochę sztywniejszy kołnierzyk i naturalnie nie mam kołnierzyka a dzisiaj jest niedziela". Pozatem w niedzielę mąż awanturuje się, że niema przygotowanej czystej bielizny, dolnej i górnej, ale nie zdaje sobie sprawy, ile kłopotów, ile zmartwień ma każda kobieta z utrzymaniem w czystości bielizny, a raczej z przeprowadzeniem tak ważnej czynności domowej jaką jest pranie, po której następuje najtragiczniejszy moment: zdobycie klucza od góry. Klucz od góry jest jednocześnie kluczem wszelkich awantur sąsiedzkich i dużego procentu spraw sądowych.

Wielkie pranie domowe to niebyle jaka historja. Już miesiąc naprzód sąsiadki biorą się za łeb i w przyjaznych pogawędkach wystawiają członków swych rodzin po kątach.

Wielkie pranie urządzała również zacna pani Katarzyna Salska, osoba stateczna, w pysku niczego sobie, szczególną złość do swej sąsiadki Anny Wyrdziel mająca a to spowodu starych jeszcze historyj, związanych z afektami jej męża do córeczki pani Anny.

Wprawdzie Walenty z suteryny ostrzegał osobiście Katarzynowego męża:

— A ja panu powiadam, pan z tą Mańką nie chodź, bo ona jak do kina chodziła, to ją tam jeden mechanik przymusił.

Ale mąż Katarzyny chodził i stąd nienawiść między sąsiadkami. W czasie wielkiego prania Katarzyny, gdy do kuchni zeszły się sąsiadki, Katarzyna mile z niemi gawędząc, opowiadała historyjki z intymnego życia Anny Wyrdziel:

— Ja tam plotków żadnych nie lubię nic złego, broń Boże, nie powiem, ale przecie wszyscy wiedzą, że ona za lat swoich młodych, grzeszne ciało z bele kim po kanapach tarzała, a kapitalik sobie uskładawszy apartament na Sienkiewicza wynajęła i tam panny trzymała, z któremi panowie ruskije gwardiejskie oficery zagadki rozwiązywali.

— Podobno jucha bardzo urodna za młodu była?

— No i co jej z tego przyszło? Grzeszna była i znakiem tego los ją pokarał, bo we wojnę wszystek kapitalik potraciła i dzisiaj jest zdzira zwyczajna, honoru żadnego nie mająca, tę córkie swoją, Mańkie na taką jak sama jest kierująca. A pyskate to — to, jakby hrabina była. No, ostatnio przy wielkim praniu, ja akurat piorę, a ta cholera po klucz od góry przyleciała. Ejże — myślę sobie — ty ździro zatracona jedna, w cynadry dziobana, klucza mojego ci się zachciewa? A cymbergaja znasz? Nie? To go poznasz jak ci facjatę chlorkiem zamaluje a potem wte i wewte wymagluje na glanc, żeby cie sam gienerał gubernator co z tobą figle-migle wyczyniał—nie poznał. I jak ja mokrymy koloramy, co je akurattnie prałam, zamachnę, to baba krzyku narobiła, stójkowe się zleciały i protokół spisały. Ale co ja głupia jezdem? Świadków żadnych nie miała, więcem powiedziała, że to ona pierwsza z pyskiem i rękiem zaczęna i ją także na 20 złotków skazali.

OBRAZA.

O tych opowieściach Katarzyna dowiedziała się Wyrdziel i — rzecz prosta krzywdy swoje darować nie mogła.

— Co? Ta wielka mendoza na mnie śmie takie kalkuminacje puszczać? Na mnie? Nie takie jak ona na mnie zęby łamały i kosteczków pozbierać nie mogły! Jej starego świntucha ledwo od mojej Mańki mogłam odgonić, to się klempa jedna jeszcze wydziwiać na mnie będzie? Niedoczekanie jej, tej man telepy w oko bimbanej!

I rzeczywiście nadszedł dzień zapłaty. Audytorjum było akuratnie zgromadzone na podwórku przy „plumpie", gdyż woda na Franciszkańskiej trzeba brać z podwórka, gdy zacna pani Katarzyna natknęła się na miłą panią Annę. Gadania wielkiego tym razem nie było, trzeba uczciwie to przyznać. Zaledwie kilka słów o matce pani Anny powiedziawszy, pani Katarzyna złapała Annę za włosy i wydzierać je zaczęła z temperamentem, przypominającym jej młode lata. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, Anna zatopiła swe brudne i długie paznogcie w twarzy Katarzyny. Walka, bardzo zajmująca i emocjonująca trwała z 10 minut, zanim sąsiedzi zdecydowali przerwać rozkosz i zawiadomili posterunkowego, który uspokoił wojujące kobiety, spisując im protokół.

Walna batalja na podwórku kosztować będzie jedną i drugą po 50 złotych grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Audycja muzyczna ze Lwowa
16.45 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (transm. ze Lwowa)
17.15 Koncert solistów w wykonaniu p. H. Hrabiówny (mezzosopran) — transm. z Katowic i p. B. Rozenbaum (fortepian) —
17.50 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.00 „Nowiny leśne" — wygł. prof. J. Kloska
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 i 19.00 Koncert zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej
18.35 „Caritas" — wygł. K. Makuszyński
18.45 Życie i obyczaje zwierząt — „Żyrafa" — wygł. dyr. Żabiński (odczyt)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Piosenki w wykonaniu St. Witasa —
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi p. K. Stromenger
20.15 Koncert symfoniczny z Konserwatorjum warszawskiego w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. W. Bierdjajewa oraz A. Brachocki (fortepian)
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy w Polsce?
22.30 Poezja ukraińska ze Lwowa
22.40 Koncert reklamowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka lekka z restauracji „Bristol".

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

SOBOTA, dnia 13 października.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Muzyka taneczna z Krakowa
13.00 Dziennik południowy
13.05 Drobne utwory skrzypcowe z płyt
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Nowości z płyt
16.30 Wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa)
17.00 Pieśni w wykonaniu St. Argasińskiej
17.20 Recital fortepianowy L. Robowskiej
17.50 „Dom i rodzina"
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Muzyka lekka z kawiarni „Adria"
18.45 „W gościnie u KOP-u — wygł. dr M. Stępowski (reportaż)
19.00—19.20 Piosenki ludowe w wykonaniu chóru ludowego A. Zaremby
19.20 Odczyt z Poznania
19.30 Fantazje jazzowe z płyt
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota oraz M. Gabrieli (piosenki)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego oraz Al. Michałowski (bas)
21.45 „Wieś w literaturze bolszewickiej" — wygł. p. J. Waśniewski (szkic literacki)
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z restauracji hotelu „Polonia"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 „Loża Szyderców" Teatru Wyobraźni „Proszę kochanego sądu" — pióra S. Wiecheckiego - Wiecha
23.35—24.00 Muzyka salonowa z płyt.
24.00—1.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis".

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Koncert życzeń
23.35—1.00 D. c. koncertu życzeń.

Miłość zroszona krwią.

Ślub artystki ze ślusarzem.

Z Poznania donoszą:

W maju szerokiem echem odbiła się wiadomość, że w Poznaniu ofiarą bestjalskiego napadu padła aktorka Teatru Polskiego — Kiślinżanka. W mieszkaniu własnem została ona

niebezpiecznie pokłuta nożem

i w stanie bardzo groźnym przewieziona do szpitala. Do odzyskania przez nią przytomności policja przypuszczała, że chodzi o napad rabunkowy i w tym kierunku prowadziła dochodzenia. Po kilku dniach artystka odzyskała przytomność i złożyła sensacyjne oświadczenie. Oto napadu na nią dokonał ślusarz z Warszawy, niejaki Andrzej Chiluta.

Kiśliżanka przed przyjazdem do Poznania występowała w Warszawie, gdzie łączyły ją z Chilutą bliższe stosunki. Chiluta pomagał jej materjalnie i wkrótce mieli się

nawet pobrać.

W tym czasie Kiśliżankę zaangażowano do Poznania. Wyjechała i wśród nowych adoratorów zapomniała o swym narzeczonym. Początkowo pisała listy, ale sczasem i o tem zapomniała. Chiluta czekał, prosił.błagał . a gdy wreszcie zrozumiał, że miejsce jego zajął ktoś inny, przyjechał do Poznania z myślą zamordowania swej niewiernej narzeczonej.

Po krótkiej rozmowie, rzucił się na nią z nożem i zadał kilkanaście ran. Sądząc, że ofiara nie żyje, uciekł z mieszkania i

wyjechał z Poznania.

Wkrótce po złożeniu zeznań przez Kiślinżankę. Chiluta został ujęty. Odpowiadać miał za zamierzone zabójstwo. W ostatniej chwili władze sądowe, po rozpatrzeniu całego tła dramatu, postanowiły zmienić kwalifikację czynu. Sprawa ta nie została jednak do dnia dzisiejszego załatwiona, a Chiluta pozostaje na wolności i pracuje gdzieś pod Warszawą. Kiślinżanka po wyzdrowieniu opuściła Poznań, i jak mówią, przebywa w b. Kongresówce.

Najbardziej sensacyjne jest to, że między Kiślinżanka a Chilutą

doszło do zgody:

oboje przebaczyli sobie wzajemnie wszystkie winy i znów wysunęła się kwestja małżeństwa, która ma być zrealizowana już w najbliższym czasie. Ślub ma się odbyć w pewnym historycznym kościółku podstołecznym.

CLAIRE CHARLES-GENIAUD.

Poobiednia drzemka.

Wjechawszy w przepiękną aleję prowadzącą do zamku Morilon, markiz Ryszard Sanwensa zwolnił kroku, ocierając potem zroszone czoło.

Okazały był z niego jeździec jeszcze mimo dość dawno już przekroczonej sześćdziesiątki.

Wysmukła jego sylwetka dawała złudzenie młodości, tak że stare, poważne matrony w Labastide widząc go przejeżdżającego rozmyślały rzewnie o wzruszeniu jakie młodociany ten przed laty centaur wzbudzał w ich młodych również sercach harcując przez masto.

Dziś, nie gardząc samochodem, tym potężnym rywalem konia, markiz Ryszard Sanwensa był nadal z tradycji i umiłowania zapalonym kawalerzystą.

Codziennie więc, dbały przytem o smukłą swą figurę robił konno krótki spacer poprzez lasy okalające jego dobra, zaglądając od czasu do czasu do zamku Morilon dla ucałowania rączek starej swej przyjaciółki, markizy Izabeli.

Owego czerwcowego popołudnia upał był przygnębiający i pot spływał strugami ze znużonej twarzy markiza Sanwensa.

— Och! Starzeję się! Starzeję! — wzdychał sapiąc głośno — taka mała przejażdżka zmęczyła mnie!

— Hej tam! Firmin!... Serwan!... — zawołał po chwili zwracając się w stronę zabudowań gospodarczych. Lecz nikt ze stajennych nie przybiegł na jego wezwanie.

— Cóż to u licha! Czy jestem w legendarnym zamku uśpionej królewny?... Gdzie służba próżniacza? Psy nawet tną drzemkę popołudniową zamiast zajadłem szczekaniem zwiastować przybycie moje! — zrzędził markiz zsiadając z konia.

Upał zwisał jak ciężki całun nad okolicą.

Wszystko przycichło jakgdyby zamarło. Nie słychać było śpiewu koników polnych ani brzęczenia pszczół uwijających się zwykle wokoło kasztanów w kwiecie, których mdły zapach wypełniał powietrze.

Markiz Sanwensa pozwoliwszy rumakowi swemu zagłębić się w las tchnący ożywczą świeżością, sam udał się do zamku Morilon, którego nietylko podwoje, lecz i zielone żaluzje w oknach długiej, białej fasady szczelnie były zamknięte.

Małe wąskie drzwiczki tylko u lewego skrzydła pałacu prowadzące do wieżyczki były nawpół uchylone, z czego korzystając markiz Ryszard dostawszy się do wnętrza zamku udał się poomacku do małego saloniku. Pewien był, że zastanie tam markiz Izabelę, zajętą czytaniem gazet lub robieniem na drutach czy szydełkiem ciepłych rzeczy dla instytucyj dobroczynnych, których była troskliwą i hojną opiekunką.

Daremnie jednak markiz Sanwensa meldował się stukając głośno obcasami. Nikt się nie odezwał.

Po upływie kilku minut, gdy oczy jego nawykły do ciemności dojrzał starą swą przyjaciółkę tak głęboko uśpioną w fotelu, że mógł ucałować ze zwykłą mu czcią i serdecznością rękę jej zwisającą z poręczy fotela nie budząc śpiącej.

— Gdzie są te czasy, kiedy pocałunek mój obudziłby ją, zelektryzował,wskrzesił zpewnością?! — pomyślał nagłą melancholją zdjęty.

Po chwili zająwszy miejsce w drugim równie wygodnym fotelu naprzeciw markizy Izabeli roześmiał się w duchu, wyobrażając sobie jak się zdziwi na jego widok ocknąwszy się ze snu.

Niebawem ożywczy chłód, ciemność i cisza w ustronnym tym saloniku, gdzie unosił się dyskretny zapach werweny zaczęły kołysać go do snu; w obawie jednak, że głośne jego chrapanie — wiedział bowiem o tym swoim defekcie — zbudzi markizę, postanowił walczyć z ogarniającą go sennością tonąc myślami w dalekiej swej przeszłości...

Oczyma duszy widział markizę Izabelę taką jaką ujrzał po raz pierwszy, promieniejącą urodą młodością nazajutrz po jej ślubie z markizem de Merilon.

Urocza ta hrabianka rodem z Tuluzy, inteligentna, wesoła, tryskająca dowcipem, o umyśle otwartym, szerokie obejmującym horyzonty wyróżniała się spośród starszych znacznie wiekiem poważnych i surowych matron ziemiaństwa okolicznego.

Nic więc dziwnego, że markiz Ryszard de Sanwensa poznawszy ją nie mógł odżałować, że nie miał węchu przyjaciela swego markiza Hektora de Morilon i nie znalazł pierwszy tego egzotycznego kwiatu.

Markiza Izabela oczarowaną była również młodym, wytwornym i rycerskim markizem Ryszardem de Sanwensa myśląc w duchu, że gdyby stanął w swoim czasie na drodze jej życia, jakże chętnie jego, nie markiza Hektora de Morilon wybrałaby na męża!

Widywali się często na balach publicznych i prywatnych, w teatrach i na koncertach w Paryżu. Za każdym razem oczy ich nie taiły radości ze spotkania, a niebawem ogarnęło ich tkliwe uczucie tak podobne do miłości, że ilekroć markiz de Sanwensa przebywał w zamku de Morilon niezłomną siłą woli jedynie hamował gorące pragnienie posiadania jej, podczas gdy Izabelę przebiegały dreszcze z roskoszą połączonej trwogi.

Lecz w owych rodach elity ziemiańskiej jeśli zamykało się oczy na przelotne miłostki z dziewczętami wiejskiemi nie mogło być mowy o romansie dwojga młodych ludzi ze swego środowiska.

To też markiza Izabela sercem całem lgnąc do rozkochanego w niej markiza Ryszarda, nie zapomniałaby się nigdy do tego stopnia, by ulec mu. W milczącem więc porozumieniu kochali się nie wyznając sobie miłości inaczej jak spojrzeniem tkliwem, rzewnym uśmiechem, westchnieniem głębokiem i długiemi żarliwemi pocałunkami składanemi przez Ryszarda na drobnej wypieszczonej wonnej nie cofającej się rączce Izabeli.

Z biegiem lat namiętna ich miłość przeistoczyła się w głęboką, wierną do grobowej deski przyjaźń.

Kiedy markiz Hektor de Morilon umarł nagle na serce a markiz Ryszard de Sanwensa owdowiał wkrótce potem, platoniczni kochankowie nie będąc już ludźmi pierwszej młodości umieli ustrzec się śmieszności zawarcia związku legalnego, a choćby nielegalnego nawet w późnym wieku.

Pozostali więc nadal parą serdecznych szczerze sobie oddanych przyjaciół.

Tak rozmyślał markiz Sanwensa, gdy nagle promień zachodzącego słońca filtrujący przez szczelinę w okiennicy padł na twarz śpiącej. Przyjaciel jej ujrzał ją nie taką jaką widział ją w świetlanych swych wspomnieniach przed chwilą: młodą, nieustraszoną Dianę w lesie, czarującą wysmukłą swą gibką kibicią tancerkę upojoną rytmem walca w jego objęciach, lecz starą kobietę o zwiędłej obrzękniętej ze snu twarzy z siwą głową przechylającą się z boku na bok.

Mleczno - białe jej włosy sztucznie utapirowane w misterne loki na czole, rozsypały się w nieładzie. Pomadka powlekająca pod pudrem skórę twarzy przypominającej zmiętą bibułę rozpuściła się od potu; nawpół uchylone zaś wargi drgały bulgocąc jak nakrywka od imbryka z wrzącą wodą.

Przykry i drażniący ten widok nie pobudził jednak markiza de Sanwensa do śmiechu. Przeciwnie! Serce ścisnęło mu się boleśnie. Pierwszy raz bowiem rzuciło mu się tak jaskrawo w oczy, że piękna, urocza, zachwycająca markiza Izabela, za którą szalał ongiś z miłości, jest dziś starą odpychającą niemal kobietą. Pierwszy raz również odczuł nagle brzemię własnej starości na swych barkach.

By oszczędzić przyjaciółce swojej upokorzenia, gdy ocknąwszy się zobaczy, że zastał ją w stanie zaniedbania sennego, wstawszy jak mógł najciszej z fotela, wyślizgnął się na palcach z pokoju.

— Następnym razem obiecywał sobie opuszczając zamek — dzwonić będę na alarm lub strzelać z pistoletu jeśli służby nie będzie dla zameldowania mnie.

Poczem odnalazłszy wierzchowca swego zaabsorbowanego objadaniem pędów orzechowych po raz pierwszy uczuł, wskakując na siodło, że ciężko mu było dosiąść konia.

Tłum. J. S.

SPORT.

Dziś przyjeżdżają do Lwowa Rumuni.

12 tysięcy biletów w sprzedaży.

Ze Lwowa donoszą:

Zainteresowanie meczem międzypaństwowym Rumunja— Polska, który odbędzie się 14 bm. we Lwowie, jest olbrzymie. W pierwszym dniu przedsprzedaży rozchwytywano wprost bilety przyczem PZPN sprawił publiczności miłą niespodziankę,

obniżając ich ceny.

Trybuna główna A kosztuje zł. 5 — miejsca siedzące przed trybuną główną zł. 4—, trybuna boczna B za bramą obok zegara 3,50 zł. parter I 3 zł. parter II 2 zł. Dla młodzieży szkolnej w grupach złożonych conajmniej z 30 osób, parter I 1.50 zł. Wszystkie miejsca siedzące są ściśle numerowane.

Poczta przynosi większe zamówienia na bilety tak, że liczyć się należy ze zjazdem nietylko z najbliższych okolic, ale z Małopolski Środkowej i Zachodniej, nie mówiąc o pociągach specjalnych, które zapowiedziała Warszawa, Katowice, Kraków.

PZPN przygotował

12 tys. biletów.

Dziś już zachodzi obawa· że ilość ta okaże się niewystarczająca i zajdzie potrzeba uzupełnienia jej.

Boisko Czarnych zostało odpowiednio zaadaptowane, trybuna boczna jest na ukończeniu, siatkę przed drugim parterem przesunięto o 2 m., przez co widownia znacznie się powiększy.

Drużyna rumuńska przyjedzie w piątek około 22,30 i zostanie na dworcu uroczyście powitana zarówno przez władze sportowe, jak i Ligę polsko- rumuńską. Na dworzec wyruszy też orkiestra 19 p. p., który łączą silne węzły z armją rumuńską. W godzinę później przybędzie z Warszawy

reprezentacja polska.

POLSKA—WĘGRY.

Zamierzenia naszych bokserów.

Z projektów zagranicznych wymienić należy następujące: międzypaństwowy mecz Polska — Węgry o puhar środkowo - europejski odbyć się ma w dniu 10 lutego 1935 r.

Mecz z Rumunją rozegrany ma być jeszcze w sezonie bieżącym na terenie Polski.

Mecz międzymiastowy Rzym — Poznań odbyć się ma w Poznaniu w dniu 13 stycznia 1935 r.

Pięściarze poznańskiej Warty rozegrają kilka spotkań z bokserami niemieckimi w czasie tournee po Niemczech w miastach: Magdeburgu, Hanowerze i Bremie.

SPORTOWCY SOWIECCY PRZEJAZDEM PRZEZ WARSZAWĘ.

W nocy ze środy na czwartek zatrzymali się w stolicy w przejeździe do Czechosłowacji sportowcy rosyjscy w składzie 17 piłkarzy i 10 lekkoatletów, w tej liczbie — 3 panie.

Sportowcy rosyjscy stoczą szereg spotkań z robotniczymi sportowcami Czechosłowacji w różnych miastach tego kraju.

Obrady przedstawicieli największych związków hokejowych.

W Paryżu obradowali przedstawiciele największych związków hokejowych Europy w sprawie turnieju międzyklubowego w konkurencji międzynarodowej o puhar Europy na rok 1934-35..

W wyniku dyskusji o puhar ubiegać się będą drużyny tylko pięciu państw europejskich: Anglja, Francja, Szwajcarja, Włochy, Czechosłowacja. Nie wezmą udziału — Niemcy i Austrja.

Ogółem startować będzie w turnieju 10 drużyn, podzielonych na dwie grupy. Grupa I. Wembley Lions i Streatham z Londynu, paryski Stade Francais, HC Milano z Medjolanu i niewyznaczony dotąd klub szwajcarski.

Grupa II: LTC. Praga, Francais Volants z Paryża, Richmond Hawks (Anglja), Wembley Canadians (Anglja) i drużyna szwajcarska.

Zawody rozpoczną się już w końcu bm.

POLACY NIE WEZMĄ UDZIAŁU W KOSZYKARSKICH MISTRZOSTWACH EUROPY.

W dniach 20 — 24 listopada w Genewie odbędą się mistrzostwa Europy w koszykówce panów.

Jak się dowiadujemy, Polski Zw. Gier Sportowych postanowił w zawodach tych nie brać udziału.

Sport w kilku słowach.

W dniu zamknięcia sezonu kolarskiego w Łodzi, ŁOZK organizuje wyścig szosowy dla wszystkich mistrzów klubowych okręgu łódzkiego. Dystans wyniesie ok. 125 klm., zaś trasa będzie z Konstantynowa w kierunku na Szadek i Lutomiersk. Pozatem dn. 21 bm. t. j. w dniu zamknięcia sezonu odbędzie się specjalne nabożeństwo dla kolarzy łódzkich.

W związku z tarciami w Polskim Zw. Towarzystw Kolarskich, które spowodowały dymisje zarządu, odbędzie się w dn. 11 listopada w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie, na którem zostaną poruszone aktualne bolączki, jak sprawa tegorocznych mistrzostw kolarskich Polski w Katowicach, sprawa zatargu o prezesa ŁOZK p. Thielem w związku z wyścigiem kolarskim Berlin Warszawa i in. Na zebraniu zostaną przeprowadzone również wybory nowego zarządu.

Drużynowe mistrzostwa okręgu w zapasach rozpoczną sie w nadchodzącą niedzielę meczem Wima-Sokół, który odbędzie się w lokalu Wimy przy ulicy Rokicińskiej o godz. 11-ej. Po meczu tym odbędzie sie rozdawanie nagród dla mistrza okręgu w pięcioboju atletycznym oraz dla mistrzów pierwszego kroku obecnego sezonu.

Do mistrzostw zapaśniczych zgłosiły sie następujące kluby: Wima, Sokół, SKS, Makabi,, Kruszeender, zaś do mistrzostw w podnoszeniu ciężarów zgłosiły się dwa kluby: Siła i Makabi.

Na tradycyjnych międzynarodowych zawodach bokserskich Siły, które rozpoczną się w dniu jutrzejszym tj. w sobotę o godz. 20-ej w lokalu przy ulicy Głównej 17 odbędą się walki następujących par: waga musza: Lejbowicz (Sztern) — Rajewski (Siła), Zasiana (Zj) — Gluba (IKP), waga kog. Friedman (Hak) — Szczepaniak (Wima), Kijowski II (Zjedn) — Bartniak (IKP), waga piórkowa: Herszkowicz (Hak.) — Epsztajn (Sztern), Cegielski (Wima) — Piątkowski (Siła, Gołębiowski (IKP) — Mikołajczyk (G), Mosman (BK) — Schodowski (S), waga półśrednia: Bornsztajn (BK) — Siemiński (Siła), Durkowski (IKP) — Ostrowski (Geyer).

W związku z wielkiemi wyścigami kolarskiemi, które organizuje na torze w Helenowie ŁKS, dowiadujemy się, że mistrz Polski — Pusz oraz doskonały sprinter warszawski Klaus — już od paru dni przebywają w Łodzi, trenując na torze helenowskim. Pozostali kolarze przyjadą z Warszawy w sobotę. W wyścigu kolarzy szosowych na torze udział ma wziąć również Więcek.

Drużyna bokserska poznańskiej Warty wyjeżdża w początkach listopada na kilka meczów do Niemiec, a mianowicie: 2.11 w Berlinie, 5.11 w Magdeburgu, 7.11 w Hanowerze i 9.11 w Bremie.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.55, październik 12.30, listopad 12.36, grudzień 12.43 —12.44

LIVERPOOL: loco 6.88, październik 6.69, listopad 6.66, grudzień 6.65

Egipska: loco 8.06, październik 7.83, listopad 7.85, grudzień 7.87

BREMA: loco 14.22, grudzień 14.07, styczeń 14.19, marzec 14.80

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

DALSZA ZNIŻKA DEWIZY ANGIELSKIEJ

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój słabszy.

Najbardziej stosunkowo stracił Londyn, bo 15 gr. na funcie. Pozatem Kopenhaga była tańsza o 40 gr. na 100 kor. duńskich.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak w dziale innych papierów państwowych panował nastrój zwyżkowy, zyski kursowe nie przekraczały jednak 1 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa 53.50, Inwestycyjna 117.50, Inwestycyjna ser. 120.25, Konwersyjna 67.90. Dolarowa 74.25, Stabilizacyjna 77.75, drobne 77.75, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. B. G. K. 83.25, 8% Obl. B. G. K. 94.00, 8% Przem. Polskiego 77.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 56.38, 7% Ziemskie w Warszawie 51.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 62.63, 6% m. Warszawy 8 i 9 em, 60.75, 5% m. Łodzi 1933 r. 54.75

AKCJE.

Bank Polski 96.00, Cukier 27.50, Lilpop 10.10, Starachowice 14.25 — 14.10, Haberbusch 34.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 12. 10. — Notowania pozostają bez zmiany. Ogólny obrót 2515 tonn, w tem żyta 540 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 12. 10. — Ceny orjentacyjne: żyto 17.50 — 17.75, pszenica 17.00 — 17.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 22.75 — 24.25, mąka razowa 0-95% 18.75 — 20.25, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 31.50 — 34.50. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 300 tonn, pszenicy — 115, owsa — 100, jęczmienia — 360, mąki żytniej — 105, mąki pszennej — 15.5.

ZAKOŃCZENIE KURSU PRZECIWLOTNICZO - GAZOWEGO.

W tych dniach został zakończony 12-godzinny kurs informacyjny obrony przeciwlotniczo - gazowej w Kole L. O. P. P. im. Pierackiego przy Zw. Położnych R. P. w Łodzi. Rozdano 30 świadectw, a po wspólnej fotografji serdecznie podziękowano wszystkim wykładowcom za pracę społeczną.

Położne, wysoce zainteresowane sprawą obrony kraju, wzywają wszystkie kobiety do zapisywania się na członkinie Koła i do wzięcia gremjalnego udziału w drugim kursie, który w najbliższym czasie znów będzie zorganizowany.

Ulgowe paszporty do Austrji.

Tutejszy oddział Wagons - Lits - Cook podaje do wiadomości zainteresowanych, że zostały przyznane ulgowe paszporty do Austrji na sezon wyjazdów jesienych i zimowych. Paszporty ulgowe są wydawane na okres jednego miesiąca i cena paszportu nie przekracza zł. 120.

Wszyscy ci, którzy pragną sobie ulgowy paszport zarezerwować winni niezwłocznie zgłosić swój zapis w biurze podróży Wagons Lits—Cook ul. Piotrkowska 64, tel. 170.77, w godznach od 9-ej rano do 8-ej wieczór bez przerwy.

Biuro wyrabia nadal paszporty ulgowe do Jugosławji.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Skutarewskij
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — „Noc w Kairze"
Teatr rewji „Alhambra" — „Zjazd na Przejazd"
Amor — Na scenie: „Ma wabika"; na ekranie: „Dobranoc, Wiedniu!
Adria — Pat i Patachon jako kompozytorzy
Ars — I. Biały upiór. II. Jeźdźcy z Rio-Grande
Bajka — Żebrak z Bagdadu
Bratnia Strzecha — Nowoczesny Robinson
Capitol — Wesoła Zuzanna
Casino — Twe usta kłamią
Corso — Byłem szpiegiem
Czary — Drewniane krzyże
Dom Ludowy — Pieśń nad pieśniami
Europa — Wiosenna parada
Grand - Kino — Czy Lucyna to dziewczyna?
Metro — Pat i Patachon jako kompozytorzy
Mimoza — I. Cesarskie łowy. II. Dr Mirakle
Miraż — Burza
Luna — Paryż w ogniu
Oświatowy — Ben - Hur
Palace — Niebieskie ptaki
Przedwiośnie — Pieśniarz Warszawy
Rakieta — Karnawał i miłość
Rekord — I. Czerwony djabeł. II. Trucizna gen. Jenu
Słońce — I. Madame Butterfly. II. Buster Keaton jako pośrednik miłości
Stylowy — Ostatni ataman Annienkow
Sztuka — Precz z kryzysem
Zachęta — Zabawka

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa fasolowa z kluseczkami. Włoska kapusta, faszerowana cielęciną—kartofelki, borówki.

WINSZUJEMY

Jutro. Edwardowi.
Wschód słońca. 5,54
Zachód słońca 16,52
Długość dnia 11.00
Ubyło dnia 5,33
Tydzień 41.

Łacina międzynarodowym językiem.
Propaganda Instytutu Studjów Romańskich.

Instytut Studjów Romańskich wzmacnia propagandę na korzyść łaciny. Język łaciński jest piękny, jest czemś skończonem, co można upodobnić do wykończonego budynku, solidnego i doskonałego we wszystkich swych szczegółach. Łacina zdolna jest zaspokoić

wszelkie wymagania życiowe,

wszystkie wymagania myśli i sztuki. Bogactwo jej słownictwa, mistrzostwo jej składni, gładkości i elastyczność jej budowy, różnorodność jej okresów, zawsze szlachetna i harmonijna czynią łacinę niezastąpioną przez jakikolwiek surogat językowy. Kilkunastowiekowa historja łaciny wykazuje z całą wymową faktów jej szczególną zdolność dostosowywania się i prawdziwej asymilacji. Łacina rozpowszechniając się wśród wielu ludów różnych ras i szczepów

niosła ze sobą kulturę,

a przytem zawsze dostosowywała się do potrzeb tych narodów, czyniąc się przez to naturalnie międzynarodową bez niszczenia czyjejkolwiek indywidualności.

W dobie dzisiejszej ludzkość mimowoli pragnęłaby posiadać jakiś wspólny język, którym mogłaby się porozumieć. Otóż łacina z racji swych właściwości ma wszelkie dane ku temu, aby stać się tym językiem międzynarodowym. Niestety, piękny skończenie ten język stale był

usuwany w cień,

na jego zaś miejsce usiłowano stworzyć jakieś sztuczne „języki".

WSPANIAŁE KAPLICE NA STATKACH.
Instytucja kapelanów morskich.

Życie na statkach odbywających dłuższe podróże morskie z natury rzeczy jest życiem zamkniętem. Załoga i podróżni takiego statku na przeciąg długich dni, a nieraz tygodni, tworzą swą

własną społeczność,

której potrzeby i wymagania nie różnią się jednak niczem od potrzeb każdego innego skupienia ludzi. Wśród tych potrzeb nie braknie, oczywiście, potrzeb duchowych. Pomijając już możliwości wypadków śmierci i urodzin, w wielu innych napozór drobniejszych nawet okazjach opieka religijna, pociecha i rada doświadczonego duszpasterza jest rzeczą nieodzownie potrzebną. Jak w każdem zorganizowanem społeczeństwie tak i w załodze statku nie może przeto zabraknąć kapłana.

Przed półwiekiem jeszcze zorganizowane duszpasterstwo na statkach

nie było znanem.

Od czasu do czasu zjawiał się wprawdzie kapłan na pokładzie statku, przeważnie w charakterze podróżnego, o stałej opiece religijnej w ogólności nie było mowy. Odbijało się to zwłaszcza fatalnie na olbrzymich rzeszach emigrantów. Słusznie też zwrócił uwagę na ten stan pobożny kapłan z Genui, ks. Cuocolo pierwszy bodaj rozpoczynając akcję za utworzeniem instytucji stałego duszpasterstwa na okrętach. Wspomagany przez kilku równie jak on gorliwych kapłanów uzyskał w 1890 roku zezwolenie od dyrektorów genueńskich linij nawigacyjnych na utworzenie ochotniczej służby duszpasterskiej. Pierwsze

lody zostały przełamane,

rozpoczęła się cicha i bardzo trudna praca. jeśli zwrócimy uwagę, że znikąd właściwie dla rozpoczętej akcji nie było pomocy.

Powoli przekonano się, jak wielkie korzyści przynosi akcja ks. Cuocolo, kapelani okrętowi znaleźli się na coraz liczniejszych statkach, wreszcie w r. 1923 rząd włoski oficjalnie uznał instytucję kapelanów morskich Włoscy kapelani okrętowi stanowią obecnie osobną sekcję autonomiczną Papieskiego Kolegjum emigracji włoskiej i, posiadając własnego dyrektora generalnego, pod względem kościelnym należą do św. Kongregacji Konsystorza.

Dziś włoskie statki pasażerskie „Rex" i „Conte di Savvia" posiadają na pokładzie

wspaniałe kaplice,

tak wielkie jak niejeden kościół; inne statki, jak Oceania, Neptunia, Saturnia, Valcania, posiadają kaplice skromniejsze, inne wreszcie conajmniej ołtarz, w którym przechowuje się Najśw. Sakrament i przed którym codzien nie mogą być odprawione nabożeństwa.

Za przykładem linij okrętowych włoskich poszły również okręty innych narodów. Kaplice mieszczą się na wielu statkach holenderskich, amerykańskich, niemieckich.

Rozwijająca się obecnie żegluga polska również posiada, coprawda, narazie prowizoryczne, kaplice i zna dobrze instytucję kapelanów okrętowych. Nie stanowią oni jeszcze instytucji samodzielnej, albowiem, jak dotąd, funkcję tę spełniają

kolejno księża gdyńscy.

Opiekę duszpasterską na statkach polskich sprawuje J. E. ks. biskup St. Okoniewski.

Spanie przy otwartem oknie jest rzeczą mocno ryzykowną.

Słoneczne ciepło dni jesienne pozwalają nam zapominać o czającej się już za progiem słotnej i chłodnej jesieni z jej niebezpieczeństwami.

Okres ten przejściowy odznacza się licznemi zawsze wypadkami zakatarzeń i przeziębień, na które organizm człowieka właśnie w tym czasie jest szczególnie podatny.

Dlatego w interesie zdrowia i higjeny należy zawczasu przygotować się odpowiednio do nadejścia jesieni, tego herolda

niedalekiej już zimy.

Nie dajmy się tedy zwieść słonecznym i ciepłym dniom: wieczorami należy koniecznie ubierać się cieplej zaopatrzyć się w jakiś płaszcz lub narzutkę. Przesiadywanie wieczorami w parkach i ogrodach, nie pozbawione pewnego uroku, jest jednak dla zdrowia mocno ryzykowne.

Zwłaszcza należy zwracać uwagę na ciepłe obuwie; w razie przemoczenia bucików należy je natychmiast zdjąć, a nogi

starannie osuszyć

Dbajmy też o dokładne przewietrzanie naszych mieszkań, przedewszystkiem pokojów sypialnych. Spanie jednak przy otwartem oknie jest rzeczą mocno ryzykowną, tem bardziej, że w okresie słot jesiennych powietrze przesycone jest wilgocią.

Dobrze jest urzbdzać dłuższe spacery, celem zahartowania ciała, — co jest znakomitem przygotowaniem do mrozów zimowych.

Kobieta pozostanie zawsze kobietą.
Sport nie zabije czaru niewieściego
Ciekawa opinja lekarza.

Sport już oddawna przestał być zabawką rozpróżniaczonych snobów i nabiera coraz większego znaczenia, jako jedna z form działalności życiowej, która daje wielu ludziom zadowolenie oraz możność wyżycia się, wyładowania

nadmiaru energji.

Trzeba też przyznać, że nastawienie sportowe wpływa w znacznej mierze na ukształtowanie fizycznego i moralnego oblicza obecnego pokolenia. Nic więc dziwnego że wpływ sportu na człowieka staje się często przedmiotem rozważań nietylko laików, lecz i fachowców, a przedewszystkiem lekarzy.

Jeden z dziennikarzy angielskich stwierdza w związku z międzynarodowemi zawodami lekkoatletycznemi kobiet, które niedawno odbyły się w Londynie, jakby z pewnem zdziwieniem, że kobiety atletki nie zatracają kobiecości.

Kobiecość we właściwem tego słowa znaczeniu, jest

cechą czysto psychiczną.

Rzecz polega na tem, że kobieta zapatruje się na sprawy i zjawiska życiowe nieco inaczej, aniżeli mężczyzna, ujmując je zazwyczaj bardziej kompromisowo i przedewszystkiem ze strony uczuciowej— i ten właśnie odrębny sposób zapatrywania stanowi w oczach mężczyzny największy bodaj urok kobiety, t. zw. "czar kobiecości". Psychiczna odrębność nie jest zresztą w tym wypadku czemś sztucznem, lecz wynika z roli, wyznaczonej kobiecie przez samą naturę, roli matki, zachowawczyni rodu. Macierzyństwo wymaga z natury rzeczy, wielkiego nakładu uczucia, pewna zaś kompromisowość konieczna jest dla uniknięcia

konfliktów życiowych,

którym matka, obarczona dzieckiem, niezawsze mogłaby sprostać. Słowem "kobiecość" jest wyrazem naturalnego przystosowania duchowego kobiety do jej głównych zadań życiowych i niema — narazie przynajmniej —obawy, aby sport mógł ją pod tym względem zmienić. Conajwyżej może ona pozbyć się pewnych naleciałości psychicznych, jak np. niezaradności, lękliwości, braku decyzji itp., które powstały w ciągu wieków i zostały niejako uświęcone tradycją. Ale to wyjdzie jej raczej na zdrowie. Najbardziej wysportowana kobieta, gdy głos natury przemówi, potrafi zawsze zdobyć się na wypełnienie swych zadań macierzyńskich i jej kobiecość wystarczy jeszcze na złagodzenie sobie samej i swym bliskim tych kantów życiowych, o które tak często rozbijają sobie głowy mężczyźni.

Pozostaje jeszcze inna strona zagadnienia, mianowicie wdzięk fizyczny, który w oczach większości ludzi stanowi nieodłączną część

czaru niewieściego.

Jest to o tyle słuszne że wdzięk fizyczny stanowi w pewnej mierze odbicie właściwości psychicznych kobiety, jednakowoż zależy on od właściwości budowy ciała kobiecego. U mężczyzny bardziej rozwinięte są ramiona, barki i szyja, natomiast u kobiety najpotężniejsze grupy mięśniowe znajdujemy w okolicy miednicy i w górnych częściach ud. Różnicom mięśniowym odpowiadają, rzecz prosta również różnice w budowie kośćca, a wszystko to razem sprawia, że chód kobiety odmienny jest od meskiego i wogóle rytm jej ruchów jest inny. Ten, częstokroć poprostu nieuchwytny i indywidualny w swych odmianach rytm ruchów, połączony z wrodzonem poczuciem piękna, które nakazuje nawet w spokoju zachowywać

estetyczny układ ciała,

stanowi o wdzięku fizycznym kobiety.

Tu rzeczywiście sport dużo zrobić może: albo pozbawić kobietę wdzięku (o ile go wogóle posiada), albo przyczynić się do zwiększenia jej uroku fizycznego; wszystko zależy od umiejętnego

doboru ćwiczeń.

Na szczęście nad tym doborem czuwają zazwyczaj fachowcy i w większości kobiety wysportowane zyskują przynajmniej tyle, że ruchy ich stają się

bardziej precyzyjne,

pewne i opanowane, a tem samem i bardziej estetyczne; niektórym udaje się nawet skorygować pewne wrodzone usterki budowy.

O jednem tylko każda kobieta, oddająca się ćwiczeniom sportowym, pamiętać zawsze powinna. Wysiłki sportowe bywają zazwyczaj dokonywane w t. zw. "najlepiej wybranych pozycjach", które mogą wprawdzie znakomicie ułatwiać niezbędny wysiłek, nie mają jednak z reguły nic wspólnego z estetyką. Częste przybieranie tych nieestetycznych póz może wywołać

zgoła niepożądany nawyk

i bezwiedne stosowanie ich w życiu codziennem, gdy wcale nie są potrzebne. Konieczna jest zatem pewna świadoma kontrola ruchów, wykonywanych na boisku i poza boiskiem.

"Kobieta pozostanie zawsze kobietą"... I to nawet wtedy, gdy gra w rugby albo koszykówkę.

Straszliwa klęska w Japonji.

Japonję nawiedził, jak wiadomo, tajfun niezwykłej siły, który zniszczył całkowicie 18 miast powodując olbrzymie straty. Pierwsze zdjęcia jakie nadeszły z Japonji, dają one obraz straszliwego zniszczenia. Zdjęcie górne przedstawia ruiny jednej z najwspanialszych świątyń w Osaka, liczącej 1500 lat i zdjęcie dolne — szczątki hangarów szkoły lotniczej w Tokjo zniesionych przez tajfun. Całkowitemu zniszczeniu uległo 79 aparatów.

Jęk syreny samochodowej jest
głośniejszy od ryku lwa.

Już od szeregu lat badania naukowe idą w kierunku osłabienia hałasu ulicznego, który mieszkańcom większych miast spędza sen z oczu i powoduje choroby nerwowe. Uczeni chcieliby usunąć tę plagę, jak również plagę dymiących kominów i sadzy. Nie jest to jednak znowu rzeczą

tak bardzo łatwą.

Stwierdzono ostatnio naukowo zupełnie dokładnie, kto najwięcej robi hałasu. Przyjmując skalę rozpoczynającą się od 113 do zera, stopniowaną zależnie od najsilniejszych do najsłabszych źródeł wrzasku, przedstawi się nam następujący obraz:

Na czoło wysuwają się huki spowodowane kuciem płyty stalowej osiągając najwyższą cyfrę 113. Jest to zupełnie zrozumiałe i z tem możnaby się pogodzić Natomiast zadziwić musi, że sygnał samochodowy z 192 punktami zajmuje drugie miejsce, jako jeden z najmniej miłych hałasów wielkiego miasta. W kabinie samolotu siła turkotu wynosi tylko 100 punktów, a kolej żelazna pod tym względem daje 91 punktów. Ciekawe, że ryk lwa wykazuje w tej skali

tylko 87 punktów,

zaś hałas jaki robią tramwaje — na które tak często sarkamy — osiągają 83 punkty. Słowo wypowiedziane na ulicy na dystansie jednego metra ocenia się powyżej skali na 60 punktów Jak widać z tego zestawienia, przeprowadzonego metodą naukową, sygnał samochodowy w większych miastach przyczynia się w wielkim stopniu do potęgowania hałasu ulicznego, a tem samem do niszczenia nerwów mieszczucha.

DOBRA GOSPODYNI
powinna być pogodna i wesoła.

Jeden z kobiecych tygodników francuskich ogłosił ankietę na temat: „Jaką powinna być dobra gospodyni". Z nadesłanych licznych odpowiedzi ustalono, że dobra gospodyni powinna mieć następujące zalety:

1) powinna być

doskonałą finansistką,

aby pieniądze, któremi rozporządza starczyły na wszystko co wchodzi w zakres kobiecego gospodarstwa.

2) powinna być pogodna i wesoła, gdyż tylko od pani domu zależy atmosfera, jaka panuje w rodzinie.

3) powinna być dobrą dyplomatką, aby wiedziała jak należy postępować zarówno z mężem i dziećmi, jak i służbą.

4) powinna mieć poczucie piękna i zamiłowanie ładu i porządku, które powinno tchnąć z całej postaci gospodyni i z wnętrza jej domu.

Dobra rada dowcipnisia.
Jak stracić wagę „piórkową".

Nierzadkie są wypadki bezdomnych, bezrobotnych, którzy popełniają lekkie przestępstwa, byle dostać się do więzienia na okres zimowy i zabezpieczyć sobie w ten sposób wikt i dach nad głową w okresie mrozów. By jednak młody uczciwy człowiek pragnął posiedzieć w więzieniu

jedynie w celu utycia,

zdarza się chyba po raz pierwszy. Młody Anglik nazwiskiem Charles Wels syn poważnej rodziny londyńskiej, marzył o ochotniczej służbie w wojsku, nie mógł jednak zadość uczynić swym życzeniom, gdyż waga jego ciała— wręcz "piórkowa"— okazała się niedostateczną dla komisji egzaminującej, która wymagała od kandydata na żołnierza conajmniej kilka funtów więcej "żywej wagi". Młodzieniec starał się wszelkiemi sposobami zaokrąglić swą zbyt kanciastą linję, jak dotąd jednak bezskutecznie. Jeden z jego przyjaciół, znany dowcipniś, poradził mu

niezawodną kurację:

posiedzieć parę miesięcy w więzieniu, a wówczas przekona się, jak przymusowy brak ruchu przy niewielkiem poświęceniu, zaopatrzy go w brakującą wagę, wymaganą przez władze wojskowe.

Charles Wehls nie omieszkał zastosować się do rady przyjaciela: tego samego dnia aresztowano go za kradzież z parterowego mieszkania nocnych pantofli, skradzionych po poprzedniem rozbiciu szyby (by zwrócić na siebie uwagę policji). Przedsiębiorczy młodzieniec przesiedział trzy tygodnie w areszcie prewencyjnym, lecz po ukończeniu śledztwa, sąd, zważając na jego dotychczasową niekaralność skazał go

na dwa miesiące aresztu,

z zawieszeniem. Zrozpaczony Welsch, który liczył na dokończenie kuracji przy pomocy dalszego pobytu w celi, musiał opuścić więzienie. W tymże czasie, spowodu licznych i niekoniecznie miłych przesłuchów u sędziego śledczego, Welsh utracił na wadze to, co sobie "zaoszczędził" w czasie krótkiego pobytu w więzieniu śledczem— i zalicza się obecnie znowu do "wagi piórkowej".

PODSŁUCHANE

PRZYGOTOWANIA.

Właściciel:— zy wszystko jest przygotowane do jutrzejszego polowania?

Leśniczy: — Tak, myśliwi i członkowie nagonki zostali już ubezpieczeni od wypadku.

KONKURENCJA.

Młoda para stoi nad stawem.

Ona: Jeżeli mnie opuścisz, wskoczę do tego stawu.

On:— Poco skoczyć już gęś po nim pływa.

LEMANIADA.

— Proszę mamy, pan Marceli z Zosią mają jakiś nowy sposób robienia lemoniady.

— Jaki sposób?

Zosie ściska cytrynę, a pan Marceli Zosię.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w druk — Władysława Stypułkowskieg. w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.